Cena 10 hal.

Nr. 360. Kraków, Poniedziałek 19. Lipca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Komisya petersburska a prasa.

O obradach komisyi mięszanej polsko-rosyjskiej, która rozpoczęła swe posiedzenie w Piotrogrodzie, nie przenika nic prawie do naszej wiadomości. Wiemy jedynie, że zebrała się, znamy jej skład i notowaliśmy skąpe głosy prasy warszawskiej, która przyjęła zarówno zapowiedź obrad, jak samo ich rozpoczęcie z widoczną powściągliwością, dobrze świadczącą o wyrobieniu politycznem tamtejszego społeczeństwa. Dzisiaj, dzięki „Dziennikowi berlińskiemu", który zebrał niektóre odezwania się prasy rosyjskiej, możemy przekonać się, że rezerwa pism warszawskich, będąca wyrazem rezerwy społeczeństwa, była na miejscu. Mamy przed sobą wyjątki z „Nowoje Wremia", „Świeta", „Kołokoła" i „Rieczy". a wszystkie świadczą, że w poglądach na zadania komisyi zachodzi rozbieżność i że o ile prasa rosyjska nie jest skąpą w zwrotach towarzyskich, jakich nie szczędziła od początku wojny, o tyle co do konkretnej strony obrad woli używać ogólników i określeń wymijających, pozytywne zaś jej zapatrywania, o ile je wyjawia, powinny wzmódz jeszcze po stronie polskiej wspomnianą już rezerwę.

Godne uwagi jest pod tym względem stanowisko i uwagi „Świeta". Poczytny ten organ zapytuje przedewszystkiem, czy komisya nie zapóźno została zwołana i czy zebranie jej zaraz na początku wojny, po ogłoszeniu odezwy W. ks. Mikołaja Mikołajewicza, nie stałoby się korzystniejszem, gdyż wówczas „urok przyrzeczeń był większy i większe zainteresowanie tą sprawą". Trudno nie przyznać „Swietowi" racyi, że demagogia na tle odezwy wielkoksiążęcej byłaby łatwiejszą wówczas, niż obecnie, zwłaszcza gdy pobicie wojsk rosyjskich w Galicyi, tak blisko sąsiadujące co do czasu ze zwołaniem komisyi, musiało nasunąć społeczeństwu nietylko pewne przypuszczenia co do stosunków, jakie na decyzyę obecną wpłynęły, ale także pewne analogie z lat „konstytucyjnych", gdy ustępstwa rządu, czynione pod naciskiem stosunków, topniały „via facti", przy pomocy różnych „wyjaśnień" i komentarzy do ustaw, w miarę jak reakcya czuła się coraz pewniejszą.

„Swiet" odpowiada zresztą sam na swoje pytanie, i to odpowiada na korzyść dzisiejszego postanowienia rządu, gdyż twierdzi, że komisyi nie można było zwołać w pierwszych miesiącach wojny, lecz dopiero teraz, „gdy gorączka umysłów w obu narodach minęła". Nie będziemy badali, czy ta przyczyna jest istotną: społeczeństwo polskie w Królestwie samo potrafi ocenić, o ile ona wytrzymuje krytykę. Ze stanowiska jednak tego społeczeństwa niezawodnie lepiej się stało, że z obradami komisyi poczekano aż do opadnięcia owej „gorączki", która zresztą po stronie polskiej nie objawiała się zbyt gwałtownymi skokami politycznego termometru. Nawet my, tutaj, mogliśmy z nielicznych dostępnych pism wynotować niejeden głos trzeźwy i spokojny, który napawał nas ufnością do krytycyzmu rodaków z za kordonu.

„Swiet" oświadcza zresztą, że sprawa jest dla niego przesądzoną, lecz przesądzoną w sposób dość oryginalny. „Partye narodowe wypowiedziały swe zdanie w tej sprawie" — pisze — i „wyjaśniło się, że ze strony rosyjskiej niema żadnych przeszkód, aby Polacy na swej ziemi rządzili się samoistnie". Szerokie to określenie dawałoby pole różnym nieporozumieniom, lecz wkrótce wyjaśnia się, iż „Swiet" ma na myśli... samorząd miejski i ziemski, jako rezultat odezwy wielkoksiążęcej. „Zadaniem obecnych narad powinno być nasamprzód rozpatrzenie ustawy o samorządzie ziemskim. Szybka i dokładna praca polityków polskich i rosyjskich umożliwiłaby przeprowadzenie pomyślnie nowego projektu przez wszystkie instancye ustawodawcze i w ten sposób byłby stworzony najsilniejszy fundament do dalszego porozumienia polsko rosyjskiego". Zatem ograniczony samorząd miejski i ziemski z rosyjskim językiem urzędowym przedstawia się „Swietowi" jako urzeczywistnienie odezwy wielkoksiążęcej. Trudno nie zgodzić się ze zdaniem „Rieczy", że „po to nie było trzeba zwoływać komisyi polsko-rosyjskiej".

Tem bardziej, że „Swiet", acz tak hojny w konkretnem ofiarowaniu Królestwu tego, co Rosya ma oddawna, nie skąpi obaw co do „uroszczeń" polskich na temat „kraju północno-zachodniego i południowo-zachodniego". Charakterystycznym jest ten lęk i wpływ kulturalny Polaków na Litwie i Rusi. Charakterystycznym chociażby dlatego, że tylekroć wysuwano go już ze strony reakcyonistów, jako argument przeciw wszelkiemu ustępstwu na rzecz słusznych praw społeczeństwa polskiego. W tej zwłaszcza chwili przypomnienie go nie jest więc bez znaczenia.

Polemizując ze „Swietem", sama „Riecz" ogranicza się zresztą do niezbyt jasnych zwrotów retorycznych o spodziewanych rezultatach komisyi polsko-rosyjskiej, a sekunduje jej „Nowoje Wremia", które ze zwykłą sobie wydatnością frazesu oświadcza, że „kwestya polsko-rosyjska, niegdyś tak zaostrzona, została właściwie już rozwiązana w sferach zarówno Polaków jak Rosyan. Trzeba ją tylko ująć w odpowiednie formy i zapisać w odpowiednich aktach urzędowych". E x c u s e z d u p e u! Tembardziej, że organ petersburski dodaje jeszcze, że „wszelkie ograniczenia i zastrzeżenia są zbyteczne i równie sromotne dla obydwu stron". Trudnoby zaiste wypowiedzieć się z mniejszą jasnością. A już do zupełnej frazeologii należą wynurzenia „Kołokoła", który zapewnia, że „zarówno społeczeństwo rosyjskie jak polskie może być pewne, że ludzie tak energiczni i dzielni jak Goremykin i Kryżanowskij rozwiążą kwestyę tak historycznego znaczenia, jak kwestya polska, dla obydwóch stron jak najpomyślniej". Zaufanie „Kołokoła" do pp. Goremykina i Kryżanowskiego jest niezłomne: szkoda, że nie towarzyszy mu chociażby skromniejszy wyraz ufności do przedstawicieli obu społeczeństw, którzy zapewne również wiedzą coś o kwestyi omawianej.

Materyał, jakim rozporządzamy, jest oczywiście niekompletny i częściowo tylko daje obraz nastroju, jakim powitała prasa rosyjska obrady komisyi. Można zeń w każdym razie wyciągnąć wniosek, że prasa warszawska trafnie zoryentowała się w położeniu, przyjmując zapowiedzi obrad petersburskich spokojnie i w postawie wyczekującej. Królestwo przeszło szkołę twardą i tragiczną, więc z chłodem wypatruje faktów, przechodząc do porządku nad słowami, zwłaszcza gdy słychać w nich albo ukrytą niechęć, albo pobrzęk dziennikarskiego liczmanu.

Święto narodowe Czechów.

Pięćset lat minęło od śmierci Husa dnia 6-go lipca. Naród czeski od lat kilkunastu gotował się do obchodu świetnego tej rocznicy. Doba wojenna nie pozwoliła Czechom uczcić Husa tak, jak pragnęli. Od lat długich wypracowywany pomnik jego, dzieło arcymistrza Szalouna, stanął w swoim czasie na Staromiejskiem Namieście w Złotej Pradze, ale spodziewane wielkie uroczystości zmaleć musiały do skromnych rozmiarów.

Jan Hus urodził się w r. 1373 w Husincu pod Prachaticami. Kolebka jego była w prostej chacie wiejskiej. Ojca utracił rychło, owdowiała matka wychowywała go bardzo religijnie. W Prachaticach zetknął się ze światem mieszanym czeskim i niemieckim i już w chłopcu wzbudziło się pragnienie, by naród czeski uświadamiać narodowo. Po studyach wyższych w Pradze został wyświęcony na księdza w r. 1401, już w następnym roku był dziekanem wydziału sztuk wyzwolonych, potem rektorem wszechnicy praskiej. Jako kaznodzieja kazał w kaplicy betlejemskiej do r. 1411, kiedy spadł na niego interdykt.

Działalność Husa była kaznodziejska i literacka, religijna i narodowa. Na terenie wyznaniowo-reformatorskim nie wyszła poza ramy częstych w owym czasie „nowinek", które miały żywot krótki i rozpływały się pod promieniami Wiary prawdziwej jak lód na wiosnę. W dzisiejszych Czechach wyznawców husytyzmu już niema i nie tę stronę jego działania życiowego czci dzisiaj naród czeski. Stała się ona wspomnieniem książkowem, jak tyle innych podobnych. To, co Czechy otaczają dzisiaj wspomnieniem pełnem miłości i dumy, łączy się z nazwiskiem Husa jako pracownika narodowego. Zasług na tem polu położył wiele i różnorakich.

Za Karola IV. „ojca Czech", żywioł czeski w Pradze i w kraju cieszył się równością z niemieckim, po jego śmierci dla Czechów czasy nastały gorsze. Z objawem tym spotkał się Hus we wszechnicy. Cudzoziemcy (Bawarzy, Sasi, Polacy) mieli 3 głosy, a Czesi jeden — czwarty. Ponieważ cudzoziemcy utworzyli stronę niemiecką, łącząc się z Niemcami, mieli Niemcy większość zawsze, co dla czeskich mistrzów było szkodą materyalną i sprowadziło pewną ich zależność od Niemców. Hus, niepróżnował, rozpoczął pracę nad usunięciem tego zła z uniwersytetu. Za jego staraniami w r. 1409 wyszedł słynny dekret hutusłowski, przyznający 3 głosy Czechom we wszechnicy. Zyskali tak większość w najwyższej uczelni, zyskali ją potem w mieście, a także i w całej ziemi czeskiej.

Jako narodowiec dbał Hus o wychowanie zdrowe i narodowe Czeszek i poświęcił temu tematowi osobne dziełko „Córka". Nie pominął spraw i takich jak pisownia, pisanie rzecz mała, a naprawdę dla narodu doniosłe mająca znaczenie. W Czechach podobnie jak w Polsce każdy pisarz pisał sobie wedle własnego pomysłu np. **cz** dziś pisane **z** pisali znakami: c, cs, cz, ch, ts, itp. Hus ujednostajnia pisownię i wprowadza znaczki różniące (dyaktytyczne), do dzisiaj w czeskiej pisowni zachowane, a nawet na południowosłowiańskie rozszerzone. Jego „O r t o g r a f i a" jest nadto dziełem ściślej językowem. Ta głosi to, co praktycznie przeprowadza w swych pismach. Usuwa sztuczny język czeski literacki, którego lud prawie nie rozumiał, a podnosi mowę ludu praskiego do godności języka literackiego. Tym sposobem uczynił dzieła swoje przystępnemi szerokim warstwom. W językowej czystości, jasności i prostocie stylu naśladowali go już najbliżsi, chcąc być czytanymi przez wielu.

Jeśli sobie teraz uprzytomnimy dzisiejszą energię Czechów w zachowaniu obyczaju i mowy ojczystej, ich dbałość o słowiańskość i czystość języka — jeżeli pamiętamy, że naród czeski i dzisiejszy jest nawskróś demokratyczny, inteligencya jego, najwyższa nawet, z ludu Husowego wychodzi, że ta inteligencya ciągle nad uświadomieniem narodowem i powiększeniem ojczyzny jak Hus pracuje, rozumiemy, czemu tak bardzo czczą Husa dzisiejsi Czesi.

Postać ta pociągała do siebie też wielu twórców literackich czy malarskich. Bohaterem dramatycznym uczynili Husa pisarze: T y l, D u r d i k, Jan z Pohorzc (Vobornik), a największem uznaniem artystycznem i teatralnem cieszy się utwór Alojzego Jirasha „Jan Hus", grany i wydany w roku 1911. Na obecnej wystawie Husowej w Pradze zebrano też liczne podobizny Husa. Są to obrazy epok późniejszych, niż czasy mistrza, stąd różne pojmowanie postaci i do końca XVI wieku to typ głowy księżej, potem brodaty i długowłosy kaznodzieja, dziś znowu typ bezwąsy. W malarstwie unieśmiertelnił mistrza Husa B r o ż i k w obrazie „O s ą d z e n i e M. J. H u s a", a w rzeźbie S z a l o u n, twórca pomnika, świeżo odsłoniętego w Pradze. W bogatej literaturze jubileuszowej na cześć wielkiego Czecha błyszczy jako perła wydana teraz część dzieła P a l a c k i e g o „Doba Husowa". Opowiadacz dziejów złożył tu hołd jednemu z tych, co tworzyli dzieje narodu czeskiego.

G. R.

Z oswobodzonego Lwowa.

(Własne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Lwów, 16 lipca.

Żywność. — — Do Legionów. — Na ulicy. — Cholera. — Wspomnienia z przed miesiąca. — Nafta w mleczarni. — Przeprowadzki do Oruska. — Na falach wojny. — Po bankach. — Teatr. — Z prasy.

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

20

Niecierpiał też brzydoty i brudu, obawiając się mikrobów; lecz tego wieczora tak głęboko sięgnął do dna rzeczywistego życia, iż zapomniał o swej wyższości i nie cofnął się, gdy ręka obcego człowieka dotknęła go, odbierając pieska.

— Jakoś udało mu się skoczyć na czas — zauważył Loveland z prostotą — a że lubię psy, więc tembardziej szło mi o to, by go uratować.

— Zawszeć to ładnie było — powtórzył właściciel psiny. — Nietęgi ze mnie mówca, ale myślę, że pan wie, co czuję w tej chwili. Byłoby to mnie porządnie wysadziło z siodła, gdyby...

Nie skończył zdania, ale wsadził do kieszeni paltota drobne stworzonko z taką czułością, że słowa były zbyteczne.

Loveland, pomimo dumy, grzeczny w obejściu z niższymi, obejrzał się na ławkę, jakby była własnością tego, kto pierwszy ją zajął.

— Usiadłbym, jeśli pan nie ma nic przeciwko temu — rzekł.

Człek w wytartym paltocie roześmiał się.

— Nie zapłaciłem za ten apartament — odparł. — A gdybym miał nawet najpiękniejszy, byłbyś pan tam mile widziany... po tem, coś dla mnie zrobił. Z wdzięcznością mogę panu służyć jako słomianka pod nogi.

— Dziękuję — śmiejąc się, odpowiedział Loveland. — Nie potrzebuję słomianki, prędzej paltota...

— Dałbym panu mój, gdybyś nie był dwa razy większym odemnie i gdyby policyant nie miał mi tego za złe, zobaczywszy, jak jestem ubrany pod spodem. Ale zdaje mi się, że nie trudnoby panu było mieć palto, gdyby to nie „leżało w roli".

— W roli? — powtórzył Waldemar.

— No, w sztuce, którą pan odgrywasz.

— Nie rozumiem.

Siedzieli obaj na dwóch krańcach ławki i rozmawiali przez całą jej długość.

— O co chodzi? Nie dam się wywieść w pole. Bo chociaż dużo nocnych kwiatów widywałem w tym ogrodzie, znam się na takich, jak pan, i wiem, że tu nie zapuścisz korzeni.

— Pewnie, gdybym tylko miał jaki inny nocleg — odrzekł Loveland, szczery, jak zwykle.

— Widzicie! za kogo mnie pan bierze. Ale mów otwarcie, chcesz co wydobyć ze mnie? Pewno jesteś dziennikarzem na nocnej służbie i chciałbyś wydostać historyę mego życia, z powodu Szekspira. Służę w każdym razie, smutna czy wesoła, z nauką moralną lub przeciwnie.

— Niech licho porwie dziennikarzy!

— Nie może być? A może jesteś pan milionerem i chcesz się przekonać, jak żyją biedacy. Wyglądasz na paniczyka.

— Dziękuję uprzejmie. Chciałbym się tak czuć, jak wyglądam.

— Mógłbyś bywać u Goulda albo Vanderbildta, gdybyś miał tylko okrycie.

— Zostawiłem je w hotelu Waldorf Astoria.

— Cie!... To zupełnie jak ja! — zawołał tamten z błyskiem humoru w oczach. — Dystrakt z natury. Właśnie w ten sam sposób zostawiłem odświętny garnitur w Białym Domu, dokąd zaprosił mnie na niedzielę mój przyjaciel, Willy T.

— Sądzisz, że kłamię? — spytał Loveland z ciekawością raczej, niż z urazą.

— Nieco pan haftuje.

— Ani trochę. Wyrzucono mnie z hotelu.

— Cie! Ale byliście tam naprawdę?

— Tak jest.

— Co to za przyjemność być panem! Ja nie gniewałbym się, gdyby mnie wyrzucono, byle mnie tam chcieli wpuścić, choć na krótko. Powiedziałbym sobie: „Żyłeś jednak, mój panie". A to mi się dotąd nie zdarzyło, jakkolwiek mam szczery zamiar kiedyś użyć życia, gdy przyjdzie na mnie czas. Powiedz mi pan, czy to bardzo niedyskretnie z mej strony, ale chciałbym wiedzieć, dlaczego oni pana tak...

— Wyrzucili? Nie miałem czem zapłacić za obiad.

— Ale zjadłeś go?

— Niestety! gdybym był zjadł przynajmniej.

— Wierzę! Ej! raz bodaj zjeść obiad w Waldorf Astorii!

— Jadłem tam śniadanie — rzekł Waldemar, któremu robiło się nieco cieplej, bo go bawiła ta rozmowa.

— Założę się, że było kapitalne.

— Nie miałem wtedy apetytu.

— Szkoda! Zawsze jednak — mruknął, zamyślając się — masz co wspominać, oprócz wielu innych miłych chwil.

— Marna pociecha.

— Dla mnie byłaby cenna. Posłuchaj pan, ja lubię być ostrożny z nieznajomymi, ale pan ocaliłeś mi psa, podczas gdym tu drzemał, jak suseł, i masz w sobie coś pociągającego. Jeśli nie kłamiesz, nie odgrywasz jakiejś roli, jeśli naprawdę jesteś w potrzebie, mógłbym ci dopomódz w jakiś sposób. Czy niema tam gdzieś w biblii przypowieści o norze i myszy?...

— Zdaje mi się, że to bajka Ezopa, — rzekł Waldemar.

— Nie słyszałem o takim ananasie. Ale coś tam zapamiętałem z niedzielnej szkoły i lubię cytować. Nie jesteś tutejszy, co?

— Nie, Anglikiem jestem — żywo odpowiedział Loveland.

— Fin! Ale wyglądasz zamożnie, jak na emigranta! Ja także nie pochodzę z Nowego Jorku. Byłem pastuchem do lat dziewiętnastu na folwarku mego ojczyma, starego skąpca; ale nie mogłem dać nura, póki matka żyła. Potem piechotą wybrałem się do Nowego Jorku, sześćdziesiąt mil, — pełen nadziei, lecz z pustą kieszenią.

— Prawdziwy Mark Tapley, — wtrącił Waldemar.

— Nie znam tej roli. W prywatnem życiu nazywam się Bill Willing, chociaż przekręcają czasem Willing na Chętny Bill, bo robię, co do mnie należy i nie mruczę, jak inni. Tłukę się od dziewiętnastu lat po Nowym Jorku i jakoś nie zdołałem zwrócić na siebie uwagi. Ale panu może się lepiej powiedzie. Nie zniechęcaj się, jeśli chwilowo karta się odwróciła, a założyłbym się, że tak jest, bo inaczej nie zawarlibyśmy tu znajomości z powodu owej psiej historyi. Czem się zajmujesz obecnie, jeśli pytanie nie jest niedyskretnem.

— Odzyskaniem majątku — odparł Waldemar po chwili namysłu.

— A ja robię majątek i to mi się więcej podoba. Nie jestem wprawdzie, jak pan, młodziutkim, mam lat trzydzieści ośm; widzisz we mnie artystę. Tylko coś powietrze w Nowym Jorku nie sprzyja memu talentowi. Może jestem zbyt wielostronny. To nie popłaca. Zrazu postanowiłem sobie zdobyć fortunę malowaniem obrazów, lecz szczęście niebardzo się ku mnie spieszyło. Musiałem tedy brać, co się dało. Bywam statystą w teatrze, żywą reklamą, wywoływaczem przed różnego rodzaju budami, muzeami, cyrkami. Ale do obecnego mego zatrudnienia dopomógł mi Szekspir, tak, jak do znajomości z panem.

— Dziwne nazwisko dla psa, — przerwał mu Loveland.

— O! tutaj wchodzi w grę dziewczyna, aktorka jednego z teatrów, gdzie statystowałem, prawdziwa aktorka, panie, i czarodziejka. Czemu Lili zwróciła na mnie uwagę, doprawdy nie rozumiem. Byłem prawie dwa razy starszym od niej i nie ośmieliłbym się czepiać jej, choć nieraz brała pokusa, tak była cudna i taka dobra dla mnie. Nie wiem, na czemby się było skończyło, gdyby dyrektor, który miał oko na nią, nie dał mi dymisyi, a ją zabrał na objazd po prowincyi. Rozstaliśmy się! Nie napisałem do niej ani razu, chociaż prosiła. Ale zostawiła mi swego pieska. Sama nazywała go Szekspirem, bo przepadała za sztukami Szekspira i marzyła, aby w nich kiedyś grywać mogła. Nie wspomniałbym panu o tem wszystkiem, gdybyś nie zdobył sobie prawa do poznania historyi mego Szekspira. Otóż pewnego ranka, po nocy spędzonej pod gołem niebem, łaziliśmy obaj po ulicach, aż przypadkowo spostrzegłem w ulicy Dwunastej nowo-otwartą restauracyę, z której biła woń smażonego tłuszczu, i świeża myśl uderzyła mi w głowę niby młotem. Wchodzę tedy i proponuję, że za jeden obiad namaluję im, co tylko zechcą. Właściciel bronił się, nie potrzebował moich usług; przekonałem go jednak i po długich gadaniach powierzył mi ozdobienie jadłospisu. Odtąd pracuję tam stale, a choć wynagrodzenie nie dorównywa pracy, znaczna część klienteli twierdzi, że ją właśnie moje „menu" przyciągają. Dostaję dwa razy dziennie posiłek i trzydzieści centów, więc nie potrzebuję spać na letniem mieszkaniu, jak pan widzisz, gdyby nie to, że dziś spotkałem biedaka, który miał jeszcze mniej i oddałem mu całą gotówkę. Moja letnia rezydencya zresztą jest zupełnie miła, gdyby nie przeciągi. Pański zamek po drugiej stronie wody nie może mieć piękniejszego parku, idę o zakład!

— Mój zamek ma także przeciągi — rzekł Loveland z humorem.

— Więc od nich tu uciekłeś?

— Właśnie.

— A ten majątek, który masz odzyskać czy odbudować? Chciałbym dopomódz panu choć w części.

— Jutro rano oczekuję kablogramu, który wszystko naprawi, — odpowiedział Loveland. Lecz dziękuję za dobre chęci i za miłą chwilę, która rozszerzyła trochę moje horyzonty. Przykre moje położenie potrwać może tylko do rana.

— To znaczy kilka najgorszych godzin — rzekł Bill Willing. — Szkoda, że nie mogę zaprosić pana do mego hotelu, gdzie sypiam niekiedy, ale tam trzeba pokazać pieniądze, inaczej oni nie pokażą łóżka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

litaków od lat 18 do 50 i liczni „cywile“ lwowscy przywdziewają mundury, jak w wojnie przystało.

Nie można oskarżać Lwowian o brak ducha wojennego, który objawił się zaraz w pierwszych dniach oswobodzenia, gdy przybyli tutaj delegaci Naczelnego Komitetu Narodowego celem podjęcia propagandy na rzecz Legionów. Kilka dni ich akcyi ściągnęło do biura werbunkowego setki młodzieży polskiej, a podjęty zaraz asenterunek dał już jeden kompletny batalion młodych Legionistów. W tych dniach odjechał właśnie ten batalion do Piotrkowa, żegnany serdecznie przez rodziny, znajomych i setki publiczności.

Piękne bardzo, chwile pożegnania, opisała jedna z tutejszych gazet: „Wśród szeregów legii przewijają się mundurki szkolne, gdzieniegdzie srebrne jeszcze paski. Twarzyczka dziecinna, wystraszone wielkie oczy żegnają zdala matkę, która serdecznie łka przy rozstaniu się ze swym skarbem. Może długo... długo nie ujrzy swego ulubieńca... W Piotrkowie po kilkutygodniowych ćwiczeniach rusza na bój. „Podobno cesarz Wilhelm bardzo was ceni“ — zwrócił się ktoś z zapytaniem do legionisty. „O tak — odpowiada chłopak o trzech gwiazdkach — cesarz Wilhelm często powtarza: Die polnischen Schützen sind meine Lieblingskinder“.

Rzewny ten opis pożegnania Legionistów lwowskich z „Gazety Codziennej“ świadczy, że nie wygasła tu idea Legionów mimo rocznego blisko oderwania od nas. Posiew N. K. N. zaraz po ustąpieniu Rosyan podjęty, trafił na podatny grunt, porwała się do boju nasza młodzież i to ta najmłodsza w wieku nieomal dziecinnym, w jakim było wielu odjeżdżających nowych Legionistów.

Biuro N. K. N. mieści się w gmachu nad kawiarnią wiedeńską przy placu św. Ducha l. 3 i gromadzi stale tłumy młodzieży, którą wojna od nauki i zajęć oderwała, a hasło Legionów młodociane serca szlachetnie poruszyło.

W młodych tych Legionistach złożył już Lwów drogą ofiarę, a nadto wielu innych ochotników wojskowych zgłasza się do Czerwonego Krzyża, szpitali, trainu i t. p., a odruch ten, czyniony w znacznej części przez żydów jest znamienny, że mimo długiej wizyty nie skaptowali sobie Rosyanie ludności, gdy każdy jak może chce przyczynić się do ostatecznego ich pobicia.

Ruch uliczny jest obecnie bardzo wielki, przejeżdżają przez miasta całe kolumny wozów, automobilów, ciągnących do armij w polu. Obserwuje je hucznie publiczność i po kierunku jazdy ocenia na swój sposób sytuacyę: „na Łyczaków i Żółkiewskie idą“ — oznacza d o b r z e, byle nie n a G r o d e c k i e!... tak strasznie w pamięci ma ludność wspomnienia niedawne, że drży, by furgony nie zaczęły się cofać. Charakterystyczna ta polityka ulicy ma swą nazwę, przybyłą z Warszawy, jest to „A g e n c e M a r y s i a (v i a m a g i e l)“, a obecnie przynosi ona najlepsze wieści, przewyższające znaczenie lakonicznych oficyalnych komunikatów, dość często tutaj urzędowo drukowanych i rozlepianych na murach.

Do tragicznych objawów wojny należy zbliżająca się do Lwowa epidemia cholery, panującej w okolicy miasta. Klęska ta zagraża poważnie miastu, a brak w niem lekarzy, jak podały ostatnie wykazy do 400 dawnych Lwów opuściło, co czyni kwestyę azyatyckiego gościa groźniejszą.

W ostatnich dniach pojawił się w mieście brak tytoniu, pieczywa i butów — na drugi z nich postanowił zaradzić miejski zakład aprowizacyjny przez uregulowanie obrotu mąką, dwa inne same się niebawem uregulują, przy normalnej komunikacyi kolejowej i otwarciu jej dla ruchu pasażerskiego i transportów handlowych.

Wogóle znak handlowy jest ożywiony, przeciągające wojska czynią zakupy, a i „cywile“ pokazują się na ulicy, bo, jak mnie objaśniono, w ostatnich dniach pobytu Rosyan ulice świeciły pustkami, a większość sklepów była zamknięta. Rosyanie łapali na ulicach mężczyzn, a nawet wyciągali z domów w nocy, wiele śladów tych chwil w postaci różnych najwyszukańszych kryjówek w domach pokazują teraz Lwowianie ze smutnym uśmiechem: „tu przesiedziałem tydzień, chroniąc się przed schwytaniem“...

Z chwilą wkroczenia wojsk sprzymierzonych odżyło miasto, pokazali się na ulicach Krakowskiego typowi starozakonni w chałatach, a nie widziano ich przez cały czas inwazyi, w witrynach sklepów pojawiły się chorągwie narodowe, państwowe, portrety cesarskie, generałów niemieckich. Wprost aż zadziwia ta jakby od dawna przygotowana manifestacya radości, w niektórych sklepach znać puste miejsca po rosyjskich szyldach, lub w braku narazie innych hebrajskimi założone. Wszystkie sklepy otwarte, wiele z nich o szyldzie np. „mleczarnia“ sprzedaje naftę i t. p., a szyld — to ślad ubiegłych dni, gdy w braku zamkniętych restauracyj i szynków powstawało w mieście setki mleczarń i jadłodajni, prowadzonych przez miasto, lub w prywatnym zarządzie choćby przez hofrata, którego zawierucha wojenna pozbawiła dochodów i stanowiska, zmuszając do szukania na tej drodze środków utrzymania.

Wejście wojsk sprzymierzonych witał cały Lwów ze łzami radości w oczach, niewola rosyjska strasznie się dała we znaki, zwłaszcza ostatni miesiąc, gdy Rosyanie zaczęli się wynosić. Istotnie, ekscesy uciekających pokazały ich właściwą fizyonomię i przekreśliły wszystkie gesty nieszczerej życzliwości dla mieszkańców.

W początkach już czerwca zaprzestał gubernator wydawać codzień, jak poprzednio, 7.000 rubli na żywność dla bezpłatnych i tanich kuchni, przysłane z Rosyi w końcu maja pół miliona koni dla włościan do robót polnych odesłano z powrotem, olbrzymie zapasy zboża, mąki i artykułów żywności wyekspedyowano do cesarstwa, a nadto przy tych transportach oficerowie rosyjscy wysyłali całe urządzenia mieszkań, w których przebywali. Z całą bezceremonialnością wypróżniano mieszkania prywatne, zwłaszcza żydowskie i dosłownie wszystko, bo nawet wygódki klozetowe, wanny i okna witrażowe pakowano na furgony i odsyłano do Rosyi. Orgia rabunku doszła do niebywałych granic, przez ulice przeciągały fury, charakterystycznie zaprzężone w trójkę, nierzadko w woły stepowe i szły te wozy o pełnych kołach, jak z Syberyi, naładowane meblami Lwowian. Spłoszeni mieszkańcy patrzeli ze strachem i zdziwieniem na tę przymusową „przeprowadzkę świętajańską“ ze Lwowa gdzieś do Omska.

Nie ograniczono się jednak na wywożeniu mebli, pewnej czerwcowej niedzieli po południu otoczono Park Stryjski, Łyczakowski i cmentarz, skąd po całonocnej rewizyi zabrano wszystkich mężczyzn, rzekomo do kopania szańców: wielu z nich do domu już nie wróciło.

To też uciekających żegnały przekleństwa i złorzeczenia, a radość z powodu szybkiego wejścia oswobodzicieli nie miała granic. Pewne objawy nienawiści wywołały nawet skarcenia ze strony austryackich władz wojskowych. Były ta zajścia przy prowadzeniu jeńców rosyjskich. Otóż zdarzyło się, że, co pisma tutejsze zgodnie napiętnowały, motłoch uliczny, „ten sam — jak pisał jeden z dzienników — który w dniu upadku Przemyśla urządzał hałaśliwe pochody po ulicach Lwowa z portretem cara i śpiewał „Boże cara chrań“, ci sami „mieszkańcy ulicy“ bez różnicy wieku, płci, narodowości i wyznania przybrała na siebie rolę sędziów i wykonawców ferowanych przez siebie wyroków, bijąc i znieważając jeńców rosyjskich, prowadzonych przez ulicę“...

Dzienniki napiętnowały to smutne zdarzenie, przypominając, że wśród jeńców znajduje się wielu nieszczęśliwych naszych braci - Polaków, a nadto komendant miasta generał - major Riml wydał następujące obwieszczenie:

„Spostrzegłem, że jeńcy rosyjscy podczas transportu ich przez ulice miasta bywają przez część publiczności, a specyalnie żydowskiej, obrzucani obelgami, opluwani i bici laskami. To zachowanie się jest niegodne narodu kulturalnego i wykracza postanowieniom prawa międzynarodowego.

Podaję do wiadomości, że tego rodzaju wybryków nie ścierpię i jak najsurowiej ich zabraniam. Sprzeciwiający się temu zarządzeniu będą natychmiast aresztowani i oddani c. k. Dyrekcyi Policyi do ukarania.

Generał major **Riml**.

Odrodzone jakby miasto wre nowem życiem: powróciły już władze i urzędy, podjęły zawieszone czynności przedsiębiorstwa, ruch gospodarczy ocknął się z letargu. Zajmę się w następnej korespondencyi akcyą największych ognisk życia handlowego i przemysłowego, na razie z tej dziedziny wspomnę tylko o otwarciu wszystkich już prawie mniejszych banków i banczków. Jako dodatni objaw poczynającego się na nowo ruchu gospodarczego zaznaczyć trzeba wnoszenie znacznych sum do Banku krajowego i Przemysłowego. Stan kupiecki choć w ścieśnionych i niezwykłych warunkach miał jednak pewne, nawet znaczne obroty, wyrażające się w pomyślnym efekcie wnoszonych obecnie do kas sum, nierzadko sięgających dziesiątków tysięcy.

Teatr miejski na krótko przed ustąpieniem Rosyan podjął przedstawienia i kontynuuje je obecnie przy znacznej frekwencyi mundurów. Obecnie gra teatr tylko operetki i opery. Dramat wraz z dyrektorem Hellerem wraca w tych dniach, a także „emigranci“ z Krakowa pp. Miłowska, Fritsche i in. Wkrótce zacznie się nowy sezon teatralny pod kierunkiem dyr. Hellera i przybytek muz zatętni nowem życiem po przerwie, gdy zgiełk wojny wygnał jego gospodarzy.

Dla całokształtu tego ogólnego obrazu miasta wspomnę o prasie; ta przedstawia się na razie dość skromnie; wychodzą tylko: „Kuryer lwowski“, „Gazeta wieczorna“, „Gazeta codzienna“ w czasie wojennym powstała i podobna jej „Depesza“. Z innych dawnych znaczna część zawieszona i na razie trwa to prowizoryum, lecz niebawem ukaże się więcej dzienników, bo potrzeby stolicy i dość uboga na razie treść wymienionych powołają do życia poważniejsze organy. **S. Now.**

Odbudowa rolnictwa.

Morańce, 15. lipca.

Ludzie dobrej woli, co w nieszczęściu rąk nie opuszczają, ducha nie tracą i o przyszłości naszej biednej ojczyzny myślą, wiele już na temat odbudowy wsi naszych spalonych pisali, mówili i radzili. Odzywały się głosy z myślą o zrujnowanym przemyśle, który właśnie w chwili zapoczątkowanego rozwoju — został zniszczony. Ci również mają zasługę, a tak jednym jak i drugim należy się słowo uznania. Dotąd tylko pobieżnie wspominano o spalonych i zrabowanych dworach i dworkach naszych — dlatego chciałbym podzielić się z czytelnikami „Głosu Narodu“ wrażeniami z podróży od Nowego Sącza w Sanockie, a dalej przez Bircze, Przemyśl, Jaworów.

Ktoś obdarzony gładkością pióra miałby śliczny choć smutny temat do opisania zgliszcz i ruin tych naszych sadyb szlacheckich i gniazd naszych od wieków w jednych rodzinach będących. Ja w tej chwili pragnąłbym zwrócić uwagę na szkody ekonomiczne, które całemu krajowi, ba, ojczyźnie całej przyniosą klęskę. — Najpierw dają się widzieć setki tysięcy ugorów chwastami zarosłych, a chwasty dorodne świadczą, że ziemia była w kulturze i plon obfity wydaćby mogła. Na wielkich tych obszarach pasie się po kilka lub kilkanaście chłopskich krów, bo resztę Moskale zabrali, pozostawiając po jednej każdej rodzinie, we dworze nie zostawiono ani jednej sztuki bydła, ani jednego konia, wozu lub pługa! Jakimże więc sposobem będzie można w tych majątkach uprawić te ugory, lub przygotować je pod zasiew oziminy Przepadły więc dwa zbiory, bo zbiór z r. 1914 spalony lub zrabowany, a w roku bieżącym obsianym nie będzie! Co się zaś stanie w roku 1915 i 16? Tego nie możemy przewidzieć.

Warsztat gospodarstwa większego to przedmiot przedstawający bardzo znaczną wartość, mianowicie tak zwany inwentarz martwy kompletowany zakupnem maszyn i narzędzi od dziesiątek lat, spalony, porozbijany złośliwie przez Moskali, lub rozkradziony przez sąsiadów — a bez tych narzędzi i maszyn rolniczych gospodarować nie można. Nasze stadniny, konie robocze, zarodowe obory bydła i trzody chlewnej zrabowane, często do Rosyi wywiezione, a na ten inwentarz tak zwane żywe składały się dziesiątki lat i bez tych inwentarzy żywych, roboczych, również gospodarstwo jest niemożliwe.

Jeżeli weźmiemy na uwagę, że cała produkcya małych rolników zaledwie w połowie i to w najlepszym razie idzie na sprzedaż, a głównie produkcya tak zwanych większych obszarów dostarcza pożywienia miastom — to przyjdziemy do przekonania, że kraj przez kilka lat następnych żywić się będzie drogiem sprowadzanem zbożem z Węgier, Czech, Rosyi, a może i z Argentyny!

Przemysł rolniczy, gorzelnie, młyny, zanim się dźwignąć zdoła, również na korzyść zagranicy oddanym będzie. Stoi więc przed naszym krajem i Królestwem Polskiem widmo nędzy, upadku materyalnego i gospodarczego. Nie chcę wchodzić w szczegóły zniszczenia domów naszych, boć i w oficynkach lub chałupach przeżyć można, nie chcę opisywać wrażenia, jakiego doznałem na brak pamiątek rodzinnych, lub wycięcia najpiękniejszych drzew w obejściu, bo ogół na tem niewiele traci pod względem materyalnym.

Setki tysięcy rodaków naszych i młodzieży ginie i życie poświęca w nadziei lepszej przyszłości ojczyzny, dlaczegóż nie mamy ostatecznie ponosić strat materyalnych lub niewygód życiowych?

Są jednak obowiązki, których zaniedbanie powiększa klęskę, dlatego nie wolno nam siedzieć w gruzach domostw naszych i z założonemi rękoma czekać na ostateczną nędzę kraju i własną. Dlatego odzywam się do towarzyszy niedoli z prośbą, aby ci, którzy mają jakikolwiek wpływ na ogół, zachęcali do przedsięwzięcia kroków, zmierzających do częściowego zagojenia ran — jeszcze przed końcem wojny. Obecnie wprawdzie dostaliśmy ze Starostwa druki do zgłaszania świadczeń wojennych, ale o szkodach zrządzonych przez Moskali wspominać nam nie wolno, bo — jak okólnik mówi — „te szkody nie są przedmiotem urzędowania“. Pojmuję, że likwidacya szkód wojennych obecnie jeszcze likwidowaną być nie może, ale jeżeli szkody te stanowią całe mienie poszkodowanych, to należy je oszacować również, choćby dla wiadomości władz naszych, aby z końcem wojny wiedziano, ile należy żądać od wrogów zapłaty — a szkody wynikłe z tak zwanych świadczeń wojennych zlikwidować i wypłacić przed zimą jeszcze, aby, jak to mówią, można choć dziury połatać. Może w niejednym razie dałoby się teraz niewielkim stosunkowo kosztem połatać dziury i niejeden budynek uchronić od zupełnej ruiny, jeżeli tak jak jest pozostanie przez ciąg zimy? — O sanacyi gospodarstw naszych w tym roku mowy być nie może, o zakupnie inwentarzy żywych i martwych także myśleć nie można bo są za drogie i trudne do znalezienia.

Oszacowanie spalonych budynków jest pilne i konieczne, zaliczki na spalone budynki gospodarskie są konieczne. Bądźmy sprawiedliwi. Mały rolnik w ogromnej większości mniej ucierpiał, ale są wsie spalone, a ludzie siedzą po budach lub dołach w ziemi wykopanych — jeżeli taki biedak nie dostanie zaraz zaliczki, to z rodziną w zimie zmarznie w tej budzie lub jamie — należy mu się to, czy przez nasze szrapnele, czy przez moskiewskie spalono mu chatę.

Żądajmy jednak równouprawnienia, niechaj te dwory, pałace, czy dworki nasze będą równo traktowane. Żądajmy, aby dla szybkości sprawy wzięte były za podstawę police asekuracyjne, tam, gdzie budynek był ubezpieczony od ognia.

Milionowe to będą szkody, ale wobec miliardów wydanych na wojnę, muszą się znaleźć fundusze na zaliczki. Przecież nie wątpimy, że szlaki wojenne, dotychczas spalone, już grozy wojny nie zobaczą!...

Memoryał Centralnego Wydziału Towarzystw Rolniczych w Wiedniu przedłożyło c. k. rządowi jasno i rozumnie napisany — należy poprzeć gremialnie, a Koło Polskie zobowiązać do szybkiego w tej mierze działania.

Henryk Karczewski.

Nad Dunajcem.

Kopice siana po łąkach,
Gdzieś w głębi lśnią wierchów garby —
Słońce się rozzuchwala,
Iskrzące sieje skarby.

Pod stromem huczy urwiskiem
Dunajec, wieczysta rzeka,
Ciemne go świerki strzegą,
On z szumem od świerków ucieka.

W samo południe, w godzinie,
Skąpanej w rozżarach złota,
Staje nad brzegiem potoku
Samotna ludzka tęsknota.

Więżącą porzuca izbę,
Powieki zmęczone przetrze,
Piersiami pełnemi chłonie
Przewonne, ciepłe powietrze.

Ku dalom rwie się bezkreśnym
W błękitów gubi się toni,
Lub z rozwartemi oczyma
Falne poszumy goni.

A fałdów jej sukni powiewnej
Czepia się dłońmi drżącemi
Żal cichy i szepce: Jak trudno
Rozstać się z duszą tej ziemi...

Jan Kasprowicz.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek św. Wincentego. — Jutro we wtorek św. Czesława.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 55, zachód przypada o godz. 7 min. 38; długość dnia godz. 15 min. 43.

Pogoda: Dnia 18-go lipca termometr doszedł od + 15·8 do + 20·9 C. — barometr podnosił się — Dnia 18-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 742·9 min. termometru + 12·4 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 19 lipca.

Ostatnie dnie zaznaczyły się kilku wypadkami pochłaniającymi przez nieostrożność ofiary życia, a z dowolnymi naddatkami fantazyi denerwowały publiczność. Obecnie, gdy deszczu jak najmniej, potrzeba, z powodu rozpoczętych żniw, gdy żyto w garściach lub snopkach oczekuje zbiórki, deszcz leje jak z cebra i gdyby tak potrwało dłużej, róść zacznie na pomieci. Dla miast częste przekrapianie jest najmniej szkodliwem, temwięcej po takiej klęsce kurzów, jakie podczas skwarów dotkliwie się odczuwało, przy zaniedbaniach skrapiania miasta. Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie ma zjechać do nas centralna dyrekcya Banku Krajowego z Wiednia wraz z instytucyą kredytowo-wojenną, która związana jest ściśle z Bankiem Krajowym. Na razie jeszcze nie wiemy, gdzie instytucye te znajdą pomieszczenie lecz prawdopodobnie w gmachu Towarzystwa Rolniczego, gdzie mieści się tutejsza fila Banku Krajowego. Zjeżdżają również wiedeńskie i czeskie banki, a niektóre ogłaszają już swe przybycie, choć w ciężkich jak obecnie czasach zupełnie by się bez nich obeszło.

Wszystkie władze rozpoczęły już swe czynności w mieście, a z końcem miesiąca zjeżdża Dyrekcya kolei ze swym olbrzymim personalem, który podniesie ruch w mieście. Pomimo dość licznego zjazdu z uchodźtwa, mieszkania jak dawniej stoją pustkami, ponieważ wiele przybyłych osób wyjeżdża zaraz do kąpiel. Wśród ludności żydowskiej istnieje zupełnie niezrozumiałe hasło: „niepłacenia komornego“ za mieszkania i lokale handlowe. Wiele skarg zalega w sądach z powodu niemożności doręczeń pozwu lub przy rozprawach podstawia się fingowanych świadków o nieznanym ich adresie, aby tylko sprawę przewlec. Natomiast raty hipoteczne z chrześcijańskich domów, ulokowane na dalszych pozycyach są bezwzględnie ściągane, a właściciele domów raczej podatku nie uiszczą aby nie narażać się na nieuchronną licytacyę. Wogóle stosunki, w jakich znaleźli się właściciele realności, przedstawiają się fatalnie i akcya samoobrony musi być podjętą, bo w przeciwnym razie bardzo wiele domów skazanych będzie na przymusową sprzedaż w niepowołane ręce, czekające tylko na taką sposobność. Należy pamiętać, że wojna wytworzyła nowych kapitalistów, o których opodatkowaniu pomyślano już zagranicą. Ministrowie skarbu państw związkowych Rzeszy, odbyli konferencyę w sprawie podatku od zysków wojennych. Jak już powtarzaliśmy za francuskiemi pismami, na nich mają być przerzucone ciężary we Francyi z bark tych, których wojna niszczyła. Należy się zatem spodziewać, że za przykładem Niemiec i Francyi pójdą także nasze władze, a intendantura i inne instytucye wskażą tych, którzy dorabiali się majątku w czasie gdy inne topniały.

Nosić dokumenty wojskowe. Przypominamy, że Komenda twierdzy w swoim czasie wydała rozporządzenie, nakazujące mężczyznom od 18 do 42 roku życia noszenie przy sobie dokumentów wojskowych, celem legitymowania się wobec organów kontrolnych: żandarmeryi twierdzy i policyi. Rozporządzenie Komendy twierdzy ciągle obowiązuje i — jak słychać — żandarmerya i policya w najbliższych dniach przeprowadzać będą ponownie rewizye czy wszyscy mężczyźni podpadający obowiązkowi pospolitego ruszenia stawili się do przeglądu. Wobec tego każdy interesowany, celem uniknięcia nieprzyjemności, powinien nosić legitymacyę.

Wojenna osobliwość „Wielkiego Krakowa“. Wielka szkoda, że niektórych nabytków, jakie przyniosła wojna pomimo swej oryginalności nieda się żywcem wstawić do mającego powstać muzeum wojennego i zastąpić je musimy na ten cel dobremi zdjęciami. W pierwszym rzędzie wspomnieć tu należy o budach, brudnych parasolach i brudniejszych jeszcze płachtach, kocach i najrozmaitszych zużytych częściach ubrania, które służą jako przykrycie jarzyn i owoców na Placu Szczepańskim, udekorowanym w grubą powłokę śmiecia, które albo wiatr unosi, albo ulewa przylepia jako trwałą patynę do karkołomnych bruków targowicy wśródmiejskiej.

Drugim godnym uwiecznienia szczegółem, są oblepione ogłoszeniami mury naszych starych gmachów, które po deszczu plastrami całemi odchylają się jak strzępy wyblakłych i brudnych sztandarów, powiewających z gmachów szpitalnych od początku wojny. Otóż dla wiecznego odkopiowania tych szczegółów fotografia nie wystarczy, to wymaga bowiem pendzla artysty. Na Placu Szczepańskim wspaniale wypadłoby to przy zmianie warty pomiędzy godzinami dwunastą a pierwszą w południe lub podczas nocy księżycowej.

Jako efekt uboczny służyć może rozśpiewany „Drobneryon“ błyszczący setkami świateł, skąd rozbrzmiewają się w dzień i w nocy dźwięki orkiestry, a inne bajeczne kolorowe parasole z kwiatami i bez, z deseniem lub bez deseniu, okrywają świecące łysiny pięćdziesięciolatków przygotowujących się do służby wojennej.

Piją jak za dobrych czasów. Nie wiedzieć czy to na pożegnanie dawnej ustawy o opilstwie, czy też na powitanie nowych rozporządzeń o ograniczeniu alkoholu, bractwo pije jak za dobrych czasów i nie tylko pije, ale zapija się na umór i to najwięcej wieczorem z soboty na niedzielę i w niedzielę. Nie piją w domu — broń Boże, lecz jak to dawniej zawsze bywało, w szynku, który weselej nastraja, a jest zarazem korzennym sklepem i handlem różnych delikatesów. W ciszy wieczornej, gdy piszę najspokojniej reporterskie wiadomości z dnia, ściąga mię do okna donośny ochrypły śpiew rozkosznej kumosi ze suteryn, przerywany naszymi wiejskimi wykrzykami u-cha! Następuje równocześnie bombardowanie do bramy, którą otwiera niemniej pijany, lecz melancholijnie usposobiony stróż kamieniczny, wcale porządnego domu. Towarzystwo o różnych nastrojach znika w podziemiach suteryn, słyszy się tylko przygłuszone śpiewy „Pije Kuba do Jakóba“, które cichną zupełnie po jakimś czasie.

Okna mej jadalni wychodzą na ogródek, który w dawnych foremnych deseniach klombów pomiędzy krzewami bzów i róż gości obecnie pospolite ziemniaki, jako „signum temporis“. Jakieś dziwne pomruki ściągają mnie do okna, a było to w niedzielę w południe — patrzę a to drugi lokator ze suteryn urządza lustracyę ziemniaków i kłócąc się sam ze sobą, „że nie będzie 3 ale 4 korce“ — runął na wznak, jakby chciał podziękować matce ziemi za to, że zamiast kwiatów jak zwykle, darzy go ziemniakami. Działo się w centrum miasta a dowodzi to, że wszelkie ustawy nawet w czasie wojennym wydane nas, najdrożsi obejść mogą, abyśmy mogli pić jak za dobrych czasów — i czyż za to umilenie ciężkich chwil nie mamy być im wdzięczni?

Czyny i żołnierz II. Brygady Legionu. Pod powyższym tytułem wygłosi odczyt major Norwid w dniu 19 bm. o godzinie 5 popołudniu w sali Towarzystwa Lekarskiego Radziwiłłowska 4.

Odczyt ten, inicyatywę którego podjęła Liga Kobiet N. K. N. powinien wzbudzić wielkie zainteresowanie w naszem mieście, skąd wyszły pułki legionów na pole chwały.

Wielomiesięczne boje w Karpatach, o których urywane wieści dochodziły do nas, wywołując podziw i stałe zainteresowanie i ciekawość niedostatecznie zaspokojona przez szczupłe korespondencye przesyłane z II. Brygady do naszej prasy. — Ostatnie walki naszych pułków ujęte zostaną w formie żywego słowa przez naocznego ich świadka. Ceny biletów po 1.50 K. po 1 K. po 50 h. Dla legionistów wstęp bezpłatny. Dochód z odczytu przeznaczony na Sekcyę szpitalną Kr. Koła Ligi Kobiet.

Panowie piekarze nie róbcie nam krzywdy! Nie bierzemy wam za złe, że pigułeczki przybrały mozajkową barwę, że pstrzą się w nich wszystkie kolory mąk, z jakiej się składa obecne „białe pieczywo“. Wiemy, że po aptekarsku za wskazaną wam receptą nie umiecie sporządzić takiej kompozycyi, którąby żołądek przeciętnego spożywcy mógł strawić nie wywołując zaburzeń. Nie bierzemy wam za złe, że dawka staje coraz mniejszą, że raz kukurydza walczy o pierwszeństwo z jęczmieniem, drugi raz mąka ziemniaczana przechodzi do ofenzywy, tworząc coś na kształt przesuszonego klajstru i wówczas każdy spożywca przychodzi do przekonania, że bułka absolutnie jest jeszcze za wielka i pozostawia ją stworzeniom jeszcze mniej wybrednym od człowieka w czasie wojennym.

Recepta jednak zupełnie nie wspomina o jednej właściwości, która służy jako naddatek, nie wspomina nic o tem, że kompozycya mąk ma trącić stęchlizną i nie słyszeliśmy o tem, ażeby ta właściwość była pomocną przy trawieniu. Zatem nie róbcie nam krzywdy!

Festyn w parku Dra Jordana na rzecz Sekcyi „Samarytanina Polskiego“ opieki nad Legionistami, który miał się odbyć wczoraj, został z powodu niepogody odłożony do następnej niedzieli.

Popis szkoły śpiewu prof. Stan. Bursy, który onegdaj odbył się w sali Saskiej był dowodem żywotności szkoły, a nawet w trudnych warunkach wojennych, rzetelnej pracy swojego kierownika i szczęśliwych jej owoców. Wykazał to śpiew trzech dojrzalszych uczennic szkoły p. Bursy, mianowicie pp. Oleksównej, Hellerównej i Knapczanki, których głosy zasługują na uwagę i niezawodnie zostaną wyzyskane do celów artystycznych po ukończeniu nauki. W szeregu innych uczniów i uczennic wyróżniły się ładne materyały głosowe pp. Golińskiej, A. Jasińskiej, Weissównej, Bursównej, Kramarczykównej, M. Jasińskiej i Łuczkównej, oraz panów Daniszewskiego, Trawińskiego i Tomaszewskiego.

Dr Kazimierz Krzaklewski, obrońca w sprawach karnych, został wpisany na listę adwokatów. Dr Krzaklewski prowadzi kancelaryę adwokacką w Krakowie.

Sekcya szpitalna Ligi kobiet w Krakowie, zawiadamia, iż w dniu 28 b. m. odbędzie się w sali Uniwersytetu Jagiellońskiego odczyt Dra Klęska „O oburęcznem wychowaniu człowieka“. Dochód z odczytu przeznaczony jest na cele Sekcyi szpitalnej.

Prace, nadsyłane na wystawę, urządzoną staraniem Związku pracy kobiet polskich przy ul. Brackiej 8, pochodzą, jak się dowiadujemy, z wyjątkiem wyrobów krawacjarskich, ze znanych zaszczytnie w szerokich kołach Polonii wychodźczej zawodowych kursów handlowo-przemysłowych prof. Adama Wilusza w Wiedniu, na których ukończyło w tych dniach studya w różnych gałęziach przemysłu przeszło 1200 uczenic. Wystawy podobne połączone ze zbytem wyrobów, zanim Liga pomocy przemysłowej w porozumieniu z organizatorem kursów ujmie całą akcyę w swe ręce, urządzoną będzie również we Lwowie, a w miarę możności po prowincyach i w Królestwie.

Gospoda Legionistów we Wiedniu (IV Weyringergasse 14) uprasza jaknajgoręcej zarządy wszystkich szpitali, w których znajdują się Legioniści, o nadsyłanie nam ich wykazów, byśmy mogli choć w części odpowiedzieć na liczne zapytania ich rodzin.

Wszystkie pisma prosi się o przedrukowanie niniejszej notatki.

Sekcya szpitalna Ligi kobiet zwraca się tą drogą do serc współczujących z dolą polskiego żołnierza o łaskawe składanie darów w bieliźnie. Najpotrzebniejsze są chustki do nosa, skarpetki i ręczniki, w które zaopatrywani będą ranni Legioniści wychodzący ze szpitali, aby powrócić na plac boju. Dary prosimy składać w lokalu Ligi kobiet, Plac Maryacki 9 I. p. dla Sekcyi szpitalnej.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek 20 lipca: „Ciotka Karola“, krotochwila T. Kraudona.

Środa 21 lipca: „Wielka Katarzyna“, groteska Shava.

Kronika zamiejscowa.

Cholera w Galicyi. Dziś stwierdzono bakteryologicznie w Galicyi wypadków cholery azyatyckiej: w dobromilskim powiecie 3 (2 gminy), w przemyskim 45 (w 5 gminach), w rohatyńskim 32 (5), w rudeckim 2 (1), w starosamborskim 6 (1), zachorowali sami tutejsi.

Szpieg jako robotnik w Borysławiu. Dr Tenner lekarz z Borysławia opowiada w „Wied. Kur. Pol.“ niezwykły epizod. Pewnego dnia w listopadzie otoczyła go na ulicy gromada kozaków, chcąc zapewne obrabować. Nagle jeden z nich krzyknął:

— Puścić go, to dobry doktór!

Był to jakiś podoficer. Dr Tenner przyjrzał się mu i poznał znanego sobie dobrze robotnika borysławskiego, który był monterem w fabryce „Fanto“. Dr Tenner leczył go w swoim czasie, niedługo przed mobilizacyą, na ciężkie oparzenie ręki. Na zapytanie, skąd się tu wziął, kozak odpowiedział:

— Ja tu od lat sześciu czekałem na swoich...

Kinematografy w Rosyi nazwać można warsztatami demoralizacyi. Z chwilą, gdy produkcya zagranicznych filmów kinematograficznych znacznie się zmniejszyła i dowóz tych filmów do Rosyi jest utrudniony, obniżył się także poziom artystyczny tamtejszych kinematografów. W Piotrogrodzie i Moskwie istnieją specyalne fabryki filmów krymi-

nalistycznych, w których często, prócz sensacyjnego wystawienia sztuczek złodziejskich i bandyckich, jest zupełnie wyraźna apoteoza zbrodniarzów, tem ohydniejsza, że pozbawiona zupełnie owej romantyczności ludowej, która niegdyś w Janosikach i Rinaldinich wielbiła opiekunów nędzarzy, snując legendy o ich wspaniałomyślności dla ludzi prawdziwie nieszczęśliwych. W filmach piotrogrodzkich zaś jest tylko zgoła niedwuznaczny kult wyrafinowania zbrodniczego, przyczem ujawnia się nieraz wprost niesłychanie pomieszanie pojęć moralnych.

Liga kobiet. Dnia 15 b. m. zawiązano Koło Ligi kobiet. Z zarządu Ligi przybyła p. A. Krzyżanowska, sekretarka i reprezentant Dep. Org. N. K. N. p. Smulikowski. P. Krzyżanowska, omawiając pracę Kół Ligi wspartą w wielu kierunkach na samodzielnej inicyatywie, pod autorytetem i przy współdziałaniu N. K. N., wskazała na skutki podobnej pracy Ligi kobiet w Królestwie i zwróciła uwagę na rolę kobiet, współpracujących w realizowaniu i krzewieniu idei Legionów. Do Zarządu zostały wybrane: pp: W. Bystrzonowska (przew.), Z. Grzybowska (zast. przew.). M. Kotrubska (sekretarka), K. Łodzińska (zast. sekr.), N. Grychowska (skarbniczka), M. Beutleyowa (zast. skarb.). M. Czaplińska, J. Porzycka, K. Kozubkówna, M. Nowakowa, H. Czupryńska i M. Wiśniowska (czł. Zarządu). Następnie Zarząd rozdzielił czynności między sekcye.

Z teatru.

„Szalona dziewczyna“ — Pawła Gavault'a.

Metoda głośnej spółki autorskiej, Fleursa i Caillaveta, przyjęła się w komedyopisarstwie paryskiem na dobre. Wychodzą na niej dobrze autorowie, publiczność i teatr. Miłość i humor, osłodzone motywami sentymentalnymi i pokryte pianką satyry są najsmakowitszym melonem dla dzisiejszego bywalca teatralnego. Niech nam tej błogiej przyjemności nie zatruwa widmo teatralnych upodobań starych Greków: oni słuchali swoich tragedyj raz na kilka lat, my odczuwamy potrzebę wywczasów teatralnych punktualnie co tygodnia. Różnica ta jest usprawiedliwieniem zmiany upodobań.

Paweł Gavault nazwał swoją komedyę „Czekoladka“, z uszanowania dla p. Bataille'a, który wprowadził już na scenę „Szaloną dziewczynę“. Szalona dziewczyna p. Gavault'a jest słodka, ale i twarda jak czekolada, nie dziw, gdyż jest córką p. Lapistolles'a, fabrykanta czekolady. Pęknięcie gumy u automobilu sprowadza ją nocą do wiejskiego domku Pawła Normand, młodego urzędnika ministeryalnego. „Who ever lov'd, that lov'd not at first sight?“ powiedział Szekspir w „Jak wam się podoba“. Panna Benjamina zakochała się istotnie od pierwszego spojrzenia w panu Normand i to właśnie dlatego, że sama miała piekielnie nudnego aspiranta do swoich milionów i że p. Normand miał narzeczoną, która bez szkody dla nikogo mogłaby dalej spoczywać w piramidzie lub muzeum, gdyż jest typową mumią. Tembardziej zaś zakochała się panna Benjamina w panu Pawle, że on pierwszy, poirytowany ten nagłem zjawieniem się jej w jego domu, nagadał jej rzeczy, jakich nikt, ze względu na czekoladę Lapistolles, nie ośmielił się jej powiedzieć. Wszystkie impertynencye jego miały tylko skutek, podniecający miłość Benjaminy. W doprowadzeniu Pawła do ołtarza, przed czem zacny młodzieniec broni się z nieludzkim uporem, pomaga pannie Lapistolles malarz Felicyan, bajecznie kolorowy w gębie... Panna Benjamina gra *va banque* nietylko w swojem imieniu ale i w imieniu Pawła, mówi bowiem za niego samemu ministrowi amunicyi, co prawda tylko przez telefon, że jest — powiedzmy — starym wystrzelonym kartaczem. Ale ekscelencya eksplodowała i dała Pawłowi dymisyę. Normand jeszcze nie chce się poddać, aż kiedy Benjamina zamierza przenieść się na lepszy odcinek, czyli do klasztoru, ulega próbom trójporozumienia (Lapistolles, Benjamina, Felicyan) i wyciąga rękę po szaloną pannę i jej czekoladowe miliony. Felicyan zapiera się w nagrodę za swoje zabiegi własnego geniuszu i przyjmuje posadę w czekoladzie.

Paweł Gavault wiedział, że każdy go polubi za jego miłych, szlachetnych, serdecznych ludzi, za pogodę ich humoru, który tak dobrze wpływa na nerwy. Wiedział, że krytykowi pozostanie tylko rzecz jedna do spełnienia: stanąć przed teatrem i zachęcać Panów szlachtę i P. T. Publiczność do kupienia biletu na przedstawienie komedyi, *vulgo* wypisać pochwalną recenzyę. Tak też dzieje się i teraz, zwłaszcza, że teatr krakowski wystawił Szaloną czekoladkę w sposób, który i w Paryżu uznanoby za znakomity.

Pani Wanda Jarszewska znalazła najszczęśliwszy ton dla postaci Benjaminy, która wszakże nie jest szekspirowską złośnicą, i grała ją ujmująco, szczerze. P. Władysław Grabowski uwydatnił znakomicie wszystkie zasadnicze rysy temperamentu Pawła Normanda, przez cały przebieg komedyi utrzymał jedną linię gry, lekkiej i prostej. P. Bończa bawił nieprzerwanie słuchacza jako malarz Felicyan, wywołując każdym dowcipem, każdym w tupecie południowca poczętym gestem, pełny efekt. Uroczą Rosettą była pani Mila Kamińska, pokojówkę Julię zgrabnie grała panna Zarzycka, zabawnie mdlejącą Florissą była panna Turowiczówna. Dwa silnie kontrastujące z sobą typy, Lapistollesa i Mingassola stworzyli pp. Szymborski i Noskowski. Wszystkie inne mniejsze role wykonano bardzo udatnie.

Komedya Gavaulta zajęła w szeregu ostatnich nowości lekkiego repertuaru pierwsze miejsce. Należy się ono jej bezsprzecznie. Gwarantuje ono również zainteresowanie dla innych sztuk autora, którego poznanie wypadło pod tak szczęśliwą gwiazdą. **Z. J.**

Lista strat 2 bryg. Legionów

Od 1 czerwca — 1 lipca 1915 r.

II-gi pułk.

Polegli: Chorąży: Tąkiel Bolesław.

Legioniści: Bas Wincenty, Boś Wojciech, Bracławski Michał, Chojnik (Czarny) Stefan, Figa Józef, Geborski Eugeniusz, Kordon Adam, Kostecki Edward, Lisiewicz Edmund, Mazur K., Pieróg Jan, Pietruch Jan, Radosz Jan, Sułek Ludwik, Szczepanek Stanisław, Szczepanik N., Szerez Istvan.

Ranni: Oficerowie: Januszajtis Wiesław, Jaster Stanisław, Linneman Zygmunt, Liszka-Lawicz Wilhelm, Dr Matczyński Wiktor, Mazurkiewicz Tomasz, Mozdyniewicz Mieczysław, Pyszko Józef, Serwaczyński Henryk, Spiechowicz Mieczysław, Dr Szalit Edmund.

Legioniści: Adamski Jan, Arendarski Jan, Arkefer Czibuli, Aubek Kazimierz, Balazy Lajos, Bałog Józef, Bałutowski N., Bąk Jan, Białek Franciszek, Białoskórski Antoni, Bielatowicz Stanisław, Bilok Janusz, Biłohołowyj Mieczysław, Blezien Jan, Błachnio Aleksander, Bojca Dymitr, Brut Franciszek, Byrdy Marcin, Chasała Kazimierz, Chodyński Edmund, Chojecki Józef, Chojnacki Jan, Cholewa Aleksander, Cholewa Józef, Chota Jan, Chytra Stefan, Ciebuch Mikołaj, Cięciwa Józef, Cisak Jan, Ciunta Rajmunt, Ciupak Dymitr, Cur Władysław, Czajkowski Józef, Czarnecki Jan, Ciepielak Ludwik, Czibel Józef, Czuba Antoni, Czubak Kazimierz, Czubik Józef, Czymerz Mikołaj, Deszcz Stanisław, Dębski Stanisław, Dodiek W., Drabisz Józef, Drożdżik Wojciech, Duda Jan, Dudaszek Tadeusz, Dudziński Stanisław, Dudziński Władysław, Eugen Sebastyan, Fałecki Adam, Feix Bolesław, Ferczyk Józef, Filipek Władysław, Filiński Mieczysław, Fircyk Wilhelm, Frankiewicz Władysław, Frytz Piotr, Furmanek Franciszek, Gackowicz Jan, Gądek Edward, Gerczuk Kazimierz, Geroba Michał, Geborski Eugeniusz, Gołokowicz Jan, Głogowiecki Mieczysław, Gniady Antoni, Godawski Zygmunt, Gofroń Mieczysław, Gogulski Stanisław, Golonka Marcin, Gołaszewski Władysław, Grzybowski Stefan, Guszczyk Henryk, Gwizdała Józef, Iskierka Antoni, Jaworek Stanisław, Jędrasik (Jędrusiak?) Wincenty, Justyniak N., Kamiński Franciszek, Karaś Marcin, Kardyś Antoni, Kaspruk Antoni, Kawa Tomasz, Kliś Józef, Klubnik Roman, Kolejewicz Michał, Korman Józef, Kostiuk W. Koszowski Wincenty, Kowalski Stanisław, Kozan Kazimierz, Kozdroń Jan, Kozub Franciszek, Kraus Imre, Kreninger Rudolf, Krzyśko Franciszek, Kulchowy Michał, Kuśnieruk Michał, Kwaśny Józef, Kwiecień Józef, Lawrencie Daniel, Licowski Hryć, Lipiński Władysław, Liszkiewicz Władysław, Litawciuk Antoni, Majdak Kazimierz, Maksimiuk Andrzej, Maślankiewicz Józef, Matus Józef, Matusik Stanisław, Mazur Jan, Mleczki Jan, Merez Józef, Mijak Józef, Miśniak Walery, Mospan Jan, Mróz Paweł, Mudra Jan, Nasielski Eugeniusz, Nowak Michał, Nowakowski Czesław, Nowicki Władysław, Nemeti Janos, Ochałek Franciszek, Oruba Antoni, Opieliński Józef, Oprzędek Józef, Ortoś Jan, Pakos Teofil, Patyk Jan, Pawłów Teofil, Pełka Franciszek, Pietras Jan, Pol Lajos, Polityński Jan, Porębski Stanisław, Prażmowski Adam, Prochera Stefan, (Procheta?) Stefan, Prokop Ludwik, Rausiński Stanisław, Rąbek Alojzy, Ragoz Ignacy, (Roguz Ignacy), Roszkiewicz Stanisław, Ruchała Michał, Rusinek Józef, Rutkowski Andrzej, Rybak Bolesław, Rybicki N., Sakowicz Zdzisław, Sawczyński Józef, Sekuła Jan, Sekunda Jan, Semeńczuk Wasyl, Seweryn Stanisław, Sierżega Wojciech, Skowroński Antoni (I bat.), Skowroński Antoni (III bat.), Sławek Franciszek, Słowik Mikołaj, Staniszewski Tadeusz, Starczała Paweł, Stawiec Emil, Stos Antoni, Strumiński Piotr, Stuliga Czesław, Sulok Jan, Sulyok Istwan, Szczelina Franciszek, Szek Stanisław, Szerszeń Stanisław, Szczygieł Ludwik, Szimik Tadeusz, Szlegiel Edward, Szpak Stanisław, Szumborski Kazimierz, Szynik Tomasz, Synowiec Ernest, Święcicki Franciszek, Świątek Bolesław, Świergot Tomasz, Świeżyński Wojciech, Tercz Stefan, Tłuszcz Władysław, Tokarz N., Traciewicz Adolf, Trombowler Natan, Trzciński Jaób, Twarowski Stanisław, Urbańczyk Franciszek, Walczyk Józef, Weiss Tadeusz, Wagiel Stanisław, Wierciak Adam, Więcek Paweł, Wiczyński Adam, Wideł Stanisław, Winnicki Kazimierz, Wiśniowski Rudolf, Wojciechowski August, Wolian (Wohan?) Władysław, Wojtowicz Kazimierz, Woś Marcin, Wójcik Maryan, Zarod Michał, Zawadzki Jan, Ziernicki Józef, Zontek Wojciech, Żołiński Józef.

Zaginieni: Legioniści: Bylski Piotr, Stefan Kazimierz.

Lista strat

w I. Szwadronie ułanów I. Brygady

Zabici: Kazimierz Karski podoficer II pl. Konarski Wyrwicz) podoficer II pl. Bedrych Bican ułan II pl. Antoszewski ułan II pl. Frey Henryk (Roman) ułan III pl. Buś Stanisław ułan III pl. Brodowski ułan II pl.

Ranni: Orłowski Stefan wachmistrz II pl. Niementowski Karol ułan II pl. Rudnicki (Cedro) podof. II pl. Jabłocki Władysław ułan I pl. pozostał w linii. Korniłowicz (Bisygoń) Tadeusz ułan I pl. Dr Kawiński Jan wachm. III pl.

Zaginiony: Młot ułan II plutonu ranny w rękę.

Ze Lwowa.

Cholera we Lwowie.

„Kuryer Lw.“ podaje sprawozdanie z obrad komisyi zdrowotnej fizykatu miejskiego. Dr Legeżyński zawiadomił, że wysłano do prezydenta gabinetu telegram z doniesieniem, iż potrzebną jest dotacya na zwalczanie epidemii, jaka szerzy się w mieście, Lwów zaś nie posiada na ten cel żadnych funduszów. Gminy podmiejskie, jak Zamarstynów, Zniesienie, Kleparów, otrzymały polecenie urządzenia u siebie szpitali cholerycznych i domów izolacyjnych. Przewożenia chorych zakaźnych do miasta wzbronione. Miejski szpital cholerycznych mieści już 120 chorych i podejrzanych, więc jest przepełniony. Rozszerzy się go przez zajęcie na ten cel Bursy grunwaldzkiej.

„Liczba chorych na cholerę — pisze dalej „Kur. lw.“ w sprawozdaniu — w ostatnim tygodniu prawie się podwoiła (z 86 wzrosła do 151 chorych). Miasto zalewa powódź choleryczna z gmin sąsiednich i dalszych, a jeśli podobne stosunki dalej trwaćby miały, Lwów nie uchroni się od wielkiej epidemii. Przybyli do Lwowa chorzy na cholerę z Zamarstynowa, Hołoska, Gajów, Jaryczowa, Wólki Panieńskiej, Kosterówki, Janowa, Laszek murowanych, Zniesienia, Kamionki strumiłowej, Suchorzyc, Srok lwowskich, Mikłaszowa, Rokitny. Według ustaw obowiązujących i zasad tłumienia epidemii, we wszystkich tych gminach powinna być postawiona straż, wzbraniająca wydalania się poza granice gminy, ludność powinna otrzymać na miejscu pomoc lekarską, a w razie potrzeby żywność. Tymczasem ze wszystkich tych gmin przywożą swobodnie chorych do Lwowa, roznosząc zarazki choleryczne po całem mieście. Do szczepień ochronnych przeciw cholerze napływają do Lwowa tłumy włościan z gmin zakażonych. Są to wszystko roznosiciele zarazków cholery i dziwić się trzeba, że władze tego rodzaju pielgrzymki tolerują.

Komisya zwróciła się do władzy wojskowej z przedstawieniem usilnem, aby tych wędrówek natychmiast zakazała, a do gmin zakażonych wysłała w celu przeprowadzenia na miejscu szczepień lekarzy wojskowych“.

W „Kuryerze lw.“ ze środy 14. b. m. znajdujemy szereg informacyi o życiu lwowskiem chwili obecnej.

Ku uczczeniu prez. Rutowskiego.

We Lwowie powstał, jak wiadomo, komitet ku uczczeniu prezydenta Rutowskiego. Drugie posiedzenie odbyło się dnia 12. lipca w auli uniwersytetu. Dotychczasowy przewodniczący, prof. Dr L. Finkel złożył przewodnictwo za jednomyślną zgodą obecnych w ręce przybyłego z Wiednia rektora Dra K. Twardowskiego. Prof. L. Finkla obrano drugim wiceprezydentem komitetu. Skład prezydyum przedstawia się tak: prezes: rektor Kazimierz Twardowski; wiceprezesi: Dr Wład. Stesłowicz, Dr L. Finkel, Dr Aleks. Lisiewicz: sekretarz: Dr Feliks Siemiątkowski; skarbnik: dyr. Kaz. Chodorowski. Prof. Finkel zdał sprawę z dotychczasowych czynności komitetu; sekretarz Siemiątkowski przedstawił listę osobistości, które postanowiono zaprosić do komitetu. Uchwalono utworzyć na razie dwie sekcye: programową (przyjęcie i uczczenie prezydenta) i finansową. Omówiono kilka projektów zbierania funduszów, a także rzucono myśl uczczenia prezyd. Rutowskiego, którą utworzone sekcye mają rozpatrzyć. Przewodniczący zapowiedział tygodniowe posiedzenia komitetu, każdego poniedziałku o godz. 6 i pół w auli uniwersytetu. Pełna lista komitetu i sekcyi będzie ogłoszona po przystąpieniu kooptowanych.

Teatr lwowski.

Z dniem 16. lipca przeszedł teatr miejski napowrót pod dyrekcyę p. L. Hellera. Miasto przyznało dyrekcyi różne ulgi, aby umożliwić dalsze prowadzenie sceny i uchronienie artystów od niedostatku. Umowa między miastem a dyr. Hellerem zawarta jest na czas od 15. lipca do 15. października. Miasto przyznało dyrekcyi między innymi subwencyę miesięczną oraz pokrycie strat, o ile z ksiąg się okażą. Dyr. Heller ma prowadzić teatr na odpowiednim poziomie i zaangażować artystów, którzy dawniej pracowali na scenie lwowskiej.

Wiadomości gospodarcze.

Bank Ziemski w Krakowie odbył w dniu 16 bm. w lokalu swym przy ul. św. Marka l. 8. — XII. Walne Zgromadzenie swych członków, pod przewodnictwem wiceprezesa Rady powiatowej krakowskiej, p. Dra Witolda Milieskiego. Bilans instytucyi, mający na celu popieranie interesów średniej własności ziemskiej, wypadł mimo ogólnej krytycznej sytuacyi wojennej, wcale pomyślnie, gdyż wykazuje 17.520 K. 55 h. czystego zysku. Korzystne zamknięcie rachunków, w roku tak wyjątkowym, zawdzięczać należy zapewne nie tylko wstrzemięźliwości w zawieszeniu interesów spekulacyjnej natury, lecz i temu nader szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, że dobrze zabezpieczone wierzytelności hipoteczne Stowarzyszenia, mieszczą się przeważnie na majątkach ziemskich w zachodniej części kraju i to w okolicach przez wojska nieprzyjacielskie pominiętych lub też stosunkowo mało zniszczonych.

Klientela Banku Ziemskiego, składająca w tej obywatelskiej instytucyi swe oszczędności, nie przestała darzyć jej zaufaniem, opartem na pierwszorzędnej wartości zabezpieczenia hypotecznego wierzytelności na ziemi i na stale wzrastających funduszach rezerwowych, nie mówiąc już o kapitale udziałowym członków Stowarzyszenia.

Dyrekcya kolei państw. w Krakowie, obecnie jeszcze w Żywcu bawiąca, zwraca uwagę stronom interesowanym na rozpisaną w „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 20 lipca br. dostawę progów i podkładów na rok 1916 dla c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

Uderzenie z dwóch frontów.

Tajemnica uderzenia niemieckiego na odcinek Narwi, przynajmniej częściowo wyjaśniła się.

W czasie, kiedy w północnej części Królestwa wojska gen. Gallwitza i Scholtza w gwałtownem uderzeniu wyrzuciły Rosyan z ich stanowisk *obronnych*, i zagrażając przełamaniem linii Narwi wymusiły tem samem na Rosyanach przesunięcie, z osłabieniem swego południowego frontu, bezsprzecznie znacznych rezerw z południa na północ, do obronu frontu narewskiego — wkrótce potem na południe, między Wisłą a Bugiem, wojska sprzymierzone wprowadziły w czyn z dawna już przygotowane a z powodu przewagi przeciwnika odroczone uderzenie w kierunku linii kolejowej Lublin—Kowel.

Czy oba te uderzenia pozostają do siebie w stosunku współrzędnym, czy też uderzenie nad Narwią jest natury pomocniczej, odciążającej front południowy, z dotychczasowego biegu wypadków należytej oceny wysnuć jeszcze nie można.

Pewnym jest jednak fakt, że front rosyjski został na obszarze całego Królestwa *poważnie zachwiany* i że w obecnej kampanii światowej, *nigdy jeszcze Rosyanie nie znajdowali się w położeniu tak pod względem strategicznym niekorzystnem, jak w chwili obecnej.*

Równoczesne uderzenia od północy i południa, o ile dotychczasowy postęp w operacyach będzie zachowany, grozi wojskom rosyjskim, walczącym na terenie Królestwa odcięciem ich od linii odwrotowych, a tem samem stawić je może przed koniecznością opróżnienia Królestwa i oparcia się na linii południka Brześcia Litewskiego.

Już w chwili obecnej wpływ tego dwufrontowego uderzenia sprzymierzonych, odczuć się daje na lewym brzegu Wisły, gdzie nieprzyjaciel cofnął się poza odcinek Iłżanki. Siłą faktu losy lewo brzeżnego frontu rosyjskiego rozgrywają się na prawym brzegu Wisły, a przy dalszych postępach sprzymierzonych nad Narwią i Bystrzycą, front rosyjski oparty dotychczas o Bzurę, Rawkę i Pilicę, musi oprzeć się o Wisłę, a więc doprowadzić do takiego ukształtowania jakiego świadkami byliśmy w jesieni, podczas pierwszej ofenzywy Hindenburga na Warszawę.

Na południowym froncie wojska sprzymierzone wzięły *Krasnystaw*. Są więc obecnie *w oddaleniu zaledwie 16 km. od linii kolejowej Lublin — Kowel.*

Nad Narwią wojska rosyjskie znajdują się wśród zaciętych walk już to w dalszym odwrocie ku linii Narwi, już to linią tę — według komunikatu rosyjskiego — w odcinku między Pissą a Orzycem zajęły.

Na odrębnym terenie operacyjnym, w Kurlandyi, wojska niemieckie postępują naprzód. Czy głównem ich zadaniem jest odciążenie frontu w Królestwie, czy też do ruchów ich przywiązane są inne, dalej idące plany, w chwili obecnej powiedzieć jeszcze nie można.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Rosyjski sztab generalny donosi: Po walkach przeciw naszym strażom przednim obsadził nieprzyjaciel dnia 15-go lipca prawy brzeg Windawy i Wenty i w kilku punktach postępuje ku wschodowi. Na lewym brzegu Niemna podjął nieprzyjaciel w nocy dnia 15 lipca atak w kierunku północno-wschodnim od Suwałek i koło wsi Gluborykowa, gdzie wziął część naszych umocnień, później został jednak wyrzucony.

Na *froncie Narwi wojska nasze wycofały się w nocy dnia 16 lipca z odcinka między Pissą a Orzycem na zwarte stanowiska na prawym brzegu Narwi.* W odcinku tym miejscowe ataki nieprzyjacielskie między Pissą a Szkwą.

Na zachód od Orzycy poważne siły nieprzyjacielskie atakują front Ciechanów — Podossie (?). Dnia 15 lipca dwa silne ataki niemieckie na prawe skrzydło wyżej wspomnianego frontu i wsie Poniawy, Bramara i Świąteczna, zostały z wielkiemi stratam inieprzyjaciela odparte. W centrum, w okolicy wsi Żbiki, małe chwilowe postępy nieprzyjacielskie. Na lewym skrzydle spełzł na niczem atak niemiecki na linii Grabowa — Opinogóra, który poprzedniej nocy zatrzymał się 400 kroków przed naszym frontem. Między Ciechanowem a Wyszogrodem walki straży przednich.

Na lewym brzegu Wisły, na północ od Pilicy ogień karabinowy. Na południe od Pilicy wszczął nieprzyjaciel dnia 15 lipca ofenzywę na północny zachód i zachód od prowadzącej do Radomia drogi, został jednak w kontratakach odparty.

Między Wisłą a Wieprzem, położenie niezmienione. Między Wieprzem a Bugiem, jak również koło Krystynopola walki straży przednich. W okolicy wsi Brabowca, jak również na południe od Hrubieszowa i nad Bugiem poniżej Sokala, rozwinęła się walka. Nad Złotą Lipą silny ogień karabinowy i działowy.

Nad Dniestrem walki trwają. Uderzyliśmy na dwie grupy nieprzyjacielskie, które przekroczyły Dniestr koło Gródka i Iwania.

Anglicy o położeniu w Królestwie.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Koeln. Ztg.“ powtarza za londyńskiem pismem „Morning Post“ następujące informacye z Petersburga:

„Marsz niemiecki na Warszawę rozpoczął się na froncie 150 klm. między linią kolejową Mława—Warszawa, a rzeką Pissa. Celem marszu jest uzyskanie połączenia z wojskami galicyjskiemi, walczącemi w odległości 290 klm. Obrona Rosyan opiera się na wewnątrz leżącej przestrzeni, o rozciągłości 130 klm w kierunku z północy na południe i 190 klm. z zachodu na wschód. Wszędzie Niemcy będą zmuszeni do ataków frontowych.

Panowanie rosyjskie na Bukowinie.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Z czasów pierwszej i drugiej inwazyi rosyjskiej na Bukowinie, wychodzą na światło dzienne, na podstawie urzędowych dochodzeń coraz nowe gwałty nieprzyjaciela, urągające wszelkim prawom wojennym. W Havrilestie spalono zabudowania gospodarcze razem z bydłem i zbożem razem wartości 179.000 koron. W Chlivestie u Ottona Goldnera zniszczono urządzenie 28 pokoi mieszkalnych, a szkoda wynosi 480.000 koron. W Oroszeni w zamku należącym do Stefana Waterisiewicza, częścią wywieziono urządzenie, częścią zniszczono. W tej samej miejscowości zrabowano u Izydora Landego z jego folwarku 12 par koni, 46 wołów, 27 krów, inny inwentarz żywy jakoteż zboże, przez co wyrządzono szkodę 60.000 koron. Poza temi wypadkami w Oroszeni zrządzoną została przez rosyjskie gwałty szkoda ogólnej wysokości 100.000 koron. Tu, jak niemniej w Oknie, kozacy zadawali gwałt kobietom.

Rosya wobec Rumunii.

Moskwa. (T. B.) „Russkoje Słowo“ ocenia pesymistycznie kwestyę rumuńską i powiada, że dobry moment strategiczny został zaniedbany. Dlaczego Rumunia waha się teraz interweniować, może każdy w Rosyi sam zrozumieć.

Wyrób broni w Finlandyi.

Kopenhaga. (T. B.) Fiński przemysł ma być, jak donosi „Russkoje Słowo“, użyty dla dostarczania materyału wojennego.

„Giuseppe Garibaldi“.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Giuseppe Garibaldi“ drugi po „Amalfim“ zatopiony przez austrowęg. łodzie podwodne krążownik włoski, spuszczony został na morze w r. 1899. Objętość jego wynosiła 7350 ton, zaś szybkość 20 mil morskich na godzinę. „Garibaldi“ uzbrojony był 33 działami i z tych jednem 25.4 cm. i 4 rurami do wyrzucania torped. Załoga wynosiła 556 ludzi.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 19 lipca 1915.

Z obrad komisyi petersburskiej.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg.“ przynosi za „Russkiem Słowem“ wiadomość, że polscy członkowie polsko-rosyjskiej komisyi przedłożyli projekt zupełnej autonomii Królestwa w najszerszem słowa tego znaczeniu. Z tego powodu rosyjscy przedstawiciele odbyli osobne posiedzenie.

Serbowie nie obsadzili Durazza.

Rzym. (T. B.) Agencya Stefaniego donosi z Durazza: Pogłoski, jakoby Serbowie obsadzili Durazzo, nie są prawdziwe.

Angielski rejestr narodowy.

Londyn. (T. B.) Jako termin rejestru narodowego wyznaczono dzień 15. sierpnia. Wynik będzie zapewne ogłoszony z końcem września.

Izba niższa o pokoju

Londyn (T. B.). Izba niższa. Liberał *Mason* zapytuje, czy rząd zechce podjąć kroki, by stwierdzić, *jakie warunki pokojowe postawiłyby rządy nieprzyjacielskie* i czy rządy te zgodziłyby się na omówienie kwestyi opróżnienia Belgii i Francyi północno-wschodniej. Asquit odpowiedział przecząco na pierwszą część pytania i podał, że przez to także i część druga pytania nie potrzebuje odpowiedzi.

Marcham zapytuje, czyby nie postawiono nieprzyjacielowi warunków pokojowych, *gdyby sprzymierzeńcy weszli do Berlina.*

Outhwite, liberał, pyta, czy nie jest faktem, że naród belgijski i rząd belgijski pragną, by *Niemcy w drodze rokowań skłonić do opróżnienia Belgii.*

Asquit zaapelował do izby, by podobnych kwestyi nie poruszano w formie interpretacyi.

Dręczenie Niemców.

Dąbrowa górnicza. (Wiadomość pryw.) Miejscowy nauczyciel języka niemieckiego, założyciel szkoły niemieckiej miejscowej po usilnych staraniach uzyskał zatwierdzenie kuratora okręgu. Po kilku jednak tygodniach został drogą urzędową przeniesiony na posadę nauczyciela języka niemieckiego w... *Tyflisie.* Temsamem trzeba było szkołę niemiecką w Dąbrowie zamknąć.

Stan oblężenia w poł. zach. Afryce.

Pretorya. (T. B.) Biuro Reutera donosi: Nad całą niemiecką południowo-zachodnią Afryką od 9. lipca zawieszono stan oblężenia.

Ameryka wobec wywozu broni.

Londyn. (T. B.) „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu, że czynią się tam stanowcze zabiegi, żeby zwołać nadzwyczajną sesyę kongresu celem wydania ustawowego zakazu wywozu broni i amunicyi dla sprzymierzonych.

Powrót Dra Koerbera z Bośni.

Sarajewo. (T. B.) Wspólny minister finansów Koerber odjechał ze swą świtą wczoraj rano do Wiednia. Jego pobyt tutaj miał na celu uregulowanie różnych spraw administracyjnych. Pod jego kierownictwem odbyło się kilka konferencyi.

Wyjazd Dr Bilińskiego.

Wiedeń. (T. B.) Prezes Koła Polskiego Dr Biliński udał się wczoraj na pobyt letni do Zdroju Ischl.

Zamknięcie giełdy londyńskiej.

Haga. (T. B.) W tutejszych kołach dziennikarskich krąży pogłoska, jakoby giełda londyńska miała być wkrótce zamknięta.

Nagroda „Az Estu“.

Budapeszt (T. B.). „Az Est“ ofiarował sumę 20.000 koron na nagrody bohaterskich czynów żołnierzy węgierskich.

Cholera w Galicyi.

Wiedeń. (T. B.) 17 lipca stwierdzono bakteryologicznie cholerę azyatycką w następujących powiatach Galicyi: w powiecie cieszanowskim 1 wypadek, w dobromilskim 16 (w 2-ch gminach), w jaworowskim 15 (w dwóch gminach), w kałuskim 17 (w 4 gminach), w samborskim 1, w skolskm 36 (w dwóch gminach). 35 wypadków w powiecie skolskim powstało wskutek zachorowania jeńców rosyjskich, w innych wypadkach chorymi są tutejsi.

Po zamknięciu numeru.

Ruch budowlany w śródmieściu wstrzymany przez wojnę. W pierwszej połowie ubiegłego roku podjętych zostało w śródmieściu kilkanaście budowli większych, które następnie przez wojnę zostały wstrzymane. I tak na rogu ul. Czystej i Krupniczej wykonano podkop pod budowę gmachu ekspozytury prokuratoryi skarbu i dyr. skarbu. Na miejscu dawnego gmachu dyr. policyi przygotowano wykop pod budowę hotelu. Przy ul. Mikołajskiej rozpoczęto budowę III. p. domu, podobnie przy ul. św. Tomasza l. 15. Dalej przy ul. Czapskich przerwano rozpoczętą nadbudowę III. piętra. W rynku głównym pod l. 11 wstrzymano budowę III. p. kamienicy, za Aleją Krasińską rozpoczęte budowy will rektora Morawskiego i prof. Wrzoska. Ponadto przy linii A—B. róg ul. św. Jana wstrzymano przygotowaną budowę IV. piętrowego pierwszorzędnego hotelu z restauracyą i będącą już na ukończeniu budowę szkoły przemysłowej żeńskiej przy alei Krasińskiego.

Wymienione rozpoczęte a wstrzymane przez wojnę budowle znajdują się wyłącznie w śródmieściu. Podobnie i w innych dzielnicach miasta zamarł zupełnie ruch budowlany.

Przymusowe stawki pospolitaków od 18—42 lat liczących, którzy dotychczas przed komisye poborowe się nie stawili, a ujęci zostaną przez żandarmeryę lub policyę, odbywać się będą 1, 10 i 20 każdego miesiąca w komendzie żandarmeryi. Do stawki pociągnięci zostaną wszyscy, którzy wobec żandarmeryi i policyi nie wykażą się dokumentem, że obowiązkowi stawiennictwa zadość uczynili.

Straszny wypadek. Celem uzupełnienia szczegółów o katastrofie przy budowie kanału koło magazynów wojskowych przy ul. Rakowickiej, która się zdarzyła w sobotę, podajemy, że pierwszy przybył na miejsce strasznego wypadku III-ci pluton straży pożarnej pod kierownictwem ogniomistrza Żołdaniego. Rannych robotników, a mianowicie 52-letniego Olesia wydobyli sierżant Miętko, sierżant Stryczak i pompier St. Sikora, zaś 51-letniego Stanisława Bieleckiego wydobyli z ziemi starszy pompier Kornecki i strażak Sarno.

Jak się dowiadujemy z autentycznego źródła, firma Better i Spółka z budową kanału, gdzie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, niema nic wspólnego.

Konkurs.

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na posadę świeckiego **pisarza** Banku Pobożnego, do której przywiązana jest płaca 1190 koron rocznie i mieszkanie w naturze. Podania przyjmowane będą w sekretaryacie wspomnianego Arcybractwa ul. Sienna Nr. 5 I p. w godzinach urzędowych od dnia 31 lipca r. b. włacznie. Posada na razie obsadzoną będzie prowizorycznie i bez mieszkania w naturze.

Do wynajęcia

3 pokoje słoneczne, przedpokój względnie kuchnia, wysoki parter, ul. Wolska. Wiadomość: **Dunajewskiego 9, Krakowskie Biuro ogłoszeń.**

Poszukuje się

dozorcy domu

od 1-go sierpnia b. r. w wieku do lat 50, żonatego, zdrowego, trzeźwego z najlepszemi świadectwami, kaucya wymagana. Pensya miesięczna 70 kor. i znaczne boczne dochody, mieszkanie na wysokim parterze, widne, suche z oświetleniem elektrycznem. Wiadomość u **właściciela** Plac Matejki L. 5 III piętro, między $1^1/_2$ a $2^1/_2$ popoł.

Wdowa

w średnim wieku, inteligentna, bezdzietna, znająca się na kuchni i gospodarstwie poszukuje zajęcia. Zgłoszenia list. pod J. G. 40 przyjmuje administracya „Głosu Narodu“.

Kantorzystka

biegła w rachunkach i pracach biurowych, zupełnie samodzielnie korespondująca w języku niemieckim i polskim, religii katolickiej znajdzie umieszczenie w pierwszorzędnej firmie handlowej. Oferty własnoręcznie pisane w języku polskim i niemieckim wraz z fotografią i podaniem warunków składać w Administracyi „Głosu Narodu“ pod „Kantorzystka“.

Kupuję

i sprzedaję **złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. J. Cyankiewicz, Kraków, ulica Sławkowska l. 24.**

Prywatne Gimnazyum

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT

Franz Scholz, Graz

Grazbachgasse 39.

1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi, znakomity pensyonat, dom własny, ceny umiarkowane. Prospekty bezpłatnie. Uczniów przyjmuje się i wśród półrocza.

Technik-dentysta

młody, zdolny, wolny od wojska, znający dobrze roboty kauczukowe i metalowe poszukuje posady w Krakowie. Zgłoszenia M. M. do administracyi „Głosu Narodu“.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu“

C. K. UPRZYWIL.

AKCYJNE Towarzystwo Bankowe

i Kantorów wymiany „Merkur“

FILIA W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 28, róg ul. św. Marka

przeniosło swoje biura do Krakowa i załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres interesów bankowych jak:

WKŁADKI NA KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE i rachunek bieżący, KUPNO I SPRZEDAŻ WALUT, PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH i LOSÓW, RZEKAZY w kraju i zagranicą na najkorzystniejszych warunkach.

Godziny kasowe od 9 — $12^1/_2$ w południe i od 3 — 4 popołudniu.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych

z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach **na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania,** a nadto dostarcza **węgiel, naftę, olcje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne!

Handel artykułów religijnych

pod firmą

STANISŁAW RĄB — Kraków

ul. Sławkowska l. 4, naprzeciw Hotelu Saskiego.

Poleca po cenach niskich w wielkim wyborze: **Kartki, listy polowe, karty do gry, wyroby skórkowe i galanteryjne, papiery listowe oraz przybory piśmienne.** Posiada również medaliki i szkaplerze z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

1) Żywot Chwalebnego Sługi Bożego

O. Stanisława PAPCZYŃSKIEGO

Założyciela polskiego zakonu **OO. Maryanów,** spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, **Patrona wojną znękanych** i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkiemi cudami sławnego. **CENA 3 KORONY.**

2) **Księża Powstańcy** CENA 60 h.

oba dzieła na czasie — pióra

JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA.

Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L. 1

Do wszystkich miejscowości w Austro-Węgrzech

wysyłam w pięciokilowych paczkach pocztowych wszystkie gatunki mego wyrobu

tutek do papierosów

Stanisław Wołoszyński — Fabryka tutek w Krakowie

Już nadszedł do CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Spółki handlowej

(drobnych kupców)

ul. Jagiellońska L. 9

świeży transport masła duńskiego i jaj górkich; codziennie do nabycia mleko słodkie i kwaśne. — Ceny niskie.

Poszukuję od 1 sierpnia b. r.

stróżki

młodszej, samej lub zamężnej, bezdzietnej, umiejącej prać, prasować i obsłużyć gospodarzy (dwie osoby). Teraźniejsza stróżka opuszcza miejsce po 7-letniem pobycie. Zgłoszenia ul. Kurniki 7, oficyna, I piętro.

Bracia Barber, Wiedeń I, Biberstrassa 9.

Kupujemy pneumatyki

automobilowe tak nowe jak i używane po najwyższych cenach.

O oferty uprasza się.

Krawieczyznę damską

i bieliznę oraz wszelkie reperacye uskutecznia starannie i trwało po niskich cenach

Wiktorya Podbielska

krawczyni — Kraków, ul. Sławkowska 6, III p schody front.

STOLARNIA BRACI LIGIĘZÓW

W KRAKOWIE

obecnie przy ul. św. Filipa l. 13.

Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męzką, dziecięcą, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa

Szwalnia i Hafciarnia

Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Bracka 8, I piętro.

Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: **poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe.**

WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.

Za 80 halerzy ¼ kila mięsa!

W niżej podanych handlach nabyć można pasztet w tubkach po 80 halerzy t. z.

„HUENEN PASTETE“

który daje tyle pożywienia jak ¼ kila mięsa wołowego i jest przytem bardzo smaczny i łatwo strawny:

M. Allerhand, Chrześciańska Spółka Handlowa, L. Dintenfass, M. Dutkiewicz M. Feiner, A. Grafczyński, Ant. Hawełka, Katolicka Spółka Handlowa. „Lektol“, L. Lewicki, Bracia Rolniccy, M. Statter, A. Teslar, I. Wentzl.

Skład fabryczny

opatrunków chirurgicznych „VIS“

M. L. Dobrowolskiego

znajduje się obecnie w drogueryi pod »Kometą« przy ul. Lubicz L. 5 w Krakowie.

Pracownia

rzeźbiarsko-pozłotnicza Aleksandra Skoczka

w Nowym Sączu

ulica Lwowska l. 11

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu oraz P. T. Publiczności **wszelkie roboty kościelne i salonowe** Odnawia stare ołtarze, cyborym i t. p. Zamówienia na prowincyi uskutecznia w oznaczonym czasie i po cenach przystępnych.

Pożyczek

osobistych dla osób **wszystkich** zawodów (także dla Pań) na dogodnych warunkach i za upłatą w ratach, jakoteż pożyczek na hipotekę, udziela się szybko i dyskretnie. Zgłoszenia pod: „Coulant 22“ Haasenstein & Vogler, Praga — ul. Ferdynanda 24

Nauczycielka

potrzebna na czas wakacyj na wieś dla uczennicy 5 i 2 kl. gimnazyum realnego — **M. Czerwińska w Gaiku, p. Dobczyce.**

Staruszka

78-letnia, zupełnie niezdolna do pracy jakiejkolwiek, prosi litościwych ludzi o wsparcie. Zofia Prokura, Kraków, Zwierzyniecka 8, parter.

Fortepian

krótki krzyżowy i **Pianola** z nutami w bardzo dobrym stanie razem lub osobno z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Wiadomość: Kraków, ul. Szlak l. 22 I p. na lewo, drzwi nr. 4.

Uczciwy i zdolny

handlowiec

z działu nasion i maszyn rolniczych i z działu żelaznego znajdzie **zaraz** umieszczenie jako kierownik **w Spółce rolniczo-handlowej „SNOP“ w Krośnie,** dokąd piśmnie lub osobiście z podaniem curriculum vitae zgłosić się należy.

KLISZE

do druku, ilustracyjne, na widokówki, anonsowe, etc. wykonuje Zakład reprodukcyjny fototechn.

T. JABŁOŃSKI i SPÓŁKA.

Kraków, Franciszkańska L. 4.

Jeszcze na składzie 300 sztuk

PNEUMATYKÓW

automobilowych różnych rozmiarów

Bracia Barber. Wiedeń I, Biberstrasse 9.

Opuściły świeżo prasę broszury p. t.:

Dr J. S. **Cholera**, jej istota i zwalczanie	20 h.
— **Dysenterya** . . .	20 h.
— **Tyfus** plamisty i brzuszny	20 h.
— **Desinfekcya** . . .	10 h.

Po otrzymaniu 80 h. w markach przesyła opłatnie

Księgarnia Podhalańska Zakopane.

LEOPOLD WEISZ

I SKA, BUDAPESZT IX., HENTES-UTCA 17

(naprzeciw miejskiej rzeźni trzody chlewnej).

Skład smalcu, słoniny, salami en-gros

polecają powyższe produkta w najlepszych gatunkach po najtańszym kursie dziennym - na żądanie służymy cennikiem.

Potrzebny zaraz

starszy służący

z większych domów. Zgłoszenia: Władysław Baumann Przeworsk.

KSIĘGARNIA POLSKA

w Krakowie, ul. Sławkowska 3, dostarcza wszelkie, gdziekolwiek wydane: książki, mapy wszystkich terenów wojny, atlasy, nuty i żurnale z możliwą szybkością

Posady gospodyni na plebanii

poszukuje osoba wykształcona, średniego wieku, energiczna, pracowita, sumienna, znająca się gruntownie na gospodarstwie wiejskiem. — Wiadomość: Dr Miłkowski, księgarnia katolicka, — Kraków, ul. Floryańska, 1.

Ojczyzna woła!

Modlitewnik żołnierza we wojnie z 6 obrazami, stron 164, form. 32°, napisał

Ks. Wincenty M. Szumski, Dominikanin.

TREŚĆ: Ojczyzna woła! Modlitwy poranne i wieczorne, Różaniec św., Msza św., Spowiedź św., Komunia św., W obozie, W boju, W szpitalu, W ostatnim boju, Modlitwy przygodne, Pieśni.

Cena w oprawie płóciennej 60 hal.

Przy większem zamówieniu stosowny opust

Do nabycia:

Administrace časopisu

„RUŽE DOMINIKANSKA“

Praha l. 234.

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Rozkład jazdy pociągów pocztowych względnie osobowych.

Z Krakowa do Wiednia: 6.14 posp. 6.50 osob., 10.15 posp., **6.40** posp. **7.38** osob., **7.56** posp.

Z Wiednia do Krakowa: **1.03** osob. 7.56 posp., 10.19 osob., 10.55 osob. 3.50 posp., **8.58** posp.

Z Krakowa do Rzeszowa: 11.48 osob., 5.00 osob., **11.00** osob.

Z Rzeszowa do Krakowa: 9.47 posp., 9.11 osob., **6.46** osob.

Z Krakowa do Nowego Sącza i Zakopanego (przez Suchą) 8.30 osob., 1.24 osob., **9.48** osob.

Z Nowego Sącza i Zakopanego do Krakowa: 8.11 osob., 5.23 osob.

Z Podgórza—Płaszowa do Oświęcimia: 6.28, **7.16** (przyjazd do Oświęcimia: 10.33, **11.21**).

Z Oświęcimia do Podgórza—Płaszowa: 11.28, **1.27** (odjazd z Oświęcimia: .28, **9.31**).

Z Tarnowa do N. Sącza względnie do Jasła i Nowego Zagórza: **4.34**, przyjazd do N. Sącza 1.40, do Jasła .53, do N. Zagórza **9.35**).

Z Tarnowa do Szczucina: 5.15 przyjazd do Szczucina **8.17**).

Z Nowego Sącza względnie Jasła Nowego Zagórza do Tarnowa: 1.09 odjazd z N. Sącza 7.39, z Jasła **5.57**, z N. Zagórza **10.25**).

Ze Szczucina do Tarnowa 8.50 odjazd ze Szczucina 6.00).

Z Bierzanowa do Wieliczki 9.15, .20, 5.45.

Z Wieliczki do Bierzanowa 8.30, 2.25, 4.55.

Z Chabówki do Suchejhory względnie Zakopanego: 6.40, **11.28** (przyjazd do Suchejhory 10.20 do Zakopanego 10.25, **4.01**).

Ze Suchejhory względnie Zakopanego do Chabówki: **10.24** (odjazd ze Suchejhory 4.45, ze Zakopanego **6.55** 6.35 tylko do Nowego Targu).

Z Nowego Sącza do Orłowa: **7.45** przyjazd do Orłowa **12.13**).

Z Orłowa do Nowego Sącza: 6.22 odjazd z Orłowa **2.18**).

Ze Suchej do Żywca względnie Zwardonia: **2.46**, **4.22**, 1.58 (przyjazd do Żywca **5.54**, 7.30, 5.06 do Zwardonia 10.04).

Ze Żywca względnie Zwardonia do Suchej: 10.40, **7.56**, **12.44** (odjazd ze Żywca 7.53, 5.07, **9.55** ze Zwardonia .49).

Ze Skawiec do Sierszy Wodnej (via Spytkowice) 3.22 (przyjazd Siersza Wodna **8.30**).

Z Sierszy Wodnej do Skawiec (via Spytkowice): 11.21 (odjazd z Sierszy Wodnej 6.10).

Z Bolęcina do Jaworzna: 1.15, **7.05** przyjazd do Jaworzna 3.50, **9.30**).

Z Jaworzna do Bolęcina: 4.45 (odjazd z Jaworzna 2.10 i 9.45 tylko do Chrzanowa).

Z Jasła do Rzeszowa: **4.51** (przyjazd do Rzeszowa **10.00**).

Z Rzeszowa do Jasła: **5.14** (odjazd Rzeszowa **12.05**).

UWAGA. Czas nocny oznaczone są godziny tłustym drukiem.

Najwłaściwszym środkiem do poprawienia barwy włosów, siwych, spłowiałych lub rudych jest

Ekstrakt orzechowy JULIANA JÓZEFOWICZA

perfumera, w kolorach: blond, — szatyn, brunatny i czarny. — Flakon K. 3·30, flakonik próbny K. 1.20.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach.

Maturzystka

seminaryum naucz. poszukuje korepetycyi na czas wakacyjny na wieś. Zgłoszenia pod „Maturzystka“ w Administracyi „Głosu Narodu“.

Biedna wdowa

bez środków do życia, poszukuje dla swej córki 14-letniej z ukończoną 4 kl. wydz. zajęcia do dzieci lub t. p. Zgłoszenia pod Władysława Majchrowa Kraków, Botaniczna 4, I p.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

ANTONI SULCZEWSKI

Pogwizdów p. Żabno — prosi o wiadomość o swym synu Feliksie Sulczewskim, saperze 3 kompanii Nr 10 w Przemyślu. Ktokolwiekby coś wiedział o nim raczy donieść pod powyższym adresem.

MRÓZ MIKOŁAJ

Chorąży 19 p. p. obr. kraj., obecnie w niewoli w Astrachaniu, gub. Astrachań, poszukuje swej żony Emmy i donosi, że można do niego pisać lub depeszować pod adr. M. M. oficer austryacki — Astrachań — Wojennomu plennomu naczalstwu.

LEOPOLD SIEWIERSKI

ck. nadstrażnik skarbu, wzięty do niewoli przebywa w mieście Symbirsk w Rosyi, prosi o wiadomość o żonie swojej Gizeli Siewierskiej, która przebywa u swojej siostry Julii Wróblewskiej w Krakowie lub okolicy

---

OFIARUJĘ W UPOMINKU

wszystkim moim P. T. Odbiorcom, Przyjaciołom mojego przemysłu, również naszym Legionistom, żołnierzom po szpitalach i na polu walki się znajdującym — książkę p. t.:

„O MIŁOŚCI OJCZYZNY“

i „STULETNIA WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI“

zawierające najpiękniejsze przykłady polskiego bohaterstwa narodowego

Książki te posyłam darmo i opłatnie!

Dołączam równocześnie parę książeczek bibułek **„POBUDKA“.**

Zadać proszę wprost u mnie:

M. BEŁDOWSKI, KRAKÓW, STAROWIŚLNA 26.

Polecam przy tej sposobności ogólnie znane wyroby: Tutki cygaretowe **„Hamos“ i „SALVESOL“** oraz ulubione bibułki cygaretowe **„POBUDKA“.**

Do nabycia w trafikach i lepszych handlach.

Extrakt mięsny „Liebiga“

Kakao oryginalne Holenderskie i Czekoladę poleca handel win i towarów kolonialnych

A. GRAFCZYŃSKIEGO

Kraków, Plac Szczepański Nr. 6.

Ceny niskie. Ceny niskie.

WILLE Specyalne

ogrodowe z komf. zdala od ulicy i kurzu (65000, 50000, 30000) okazyjnie do nabycia przez:

Biuro realności klimatycznych Gedeona Chądzyńskiego — **Aleja Mickiewicza 17.1** (Od godziny 11-12 i od 5-6). Także polecamy zwyż 100 mieszkań **letnich,** taksa 2 korony.

Sporządzenia wykazów

SWIADCZEŃ WOJENNYCH

oraz spisów

szkód wojennych

w Krakowie i na prowincyi

podejmuje się dla osób prywatnych siła fachowa.

Wiadomość w kancelaryi adwokata

Dra Juliana GERTLERA

w Krakowie, ul. Floryańska 33

wejście od ul. św. Marka l. 21 w godzinach od 10 — 12 przedpoł.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie“.